

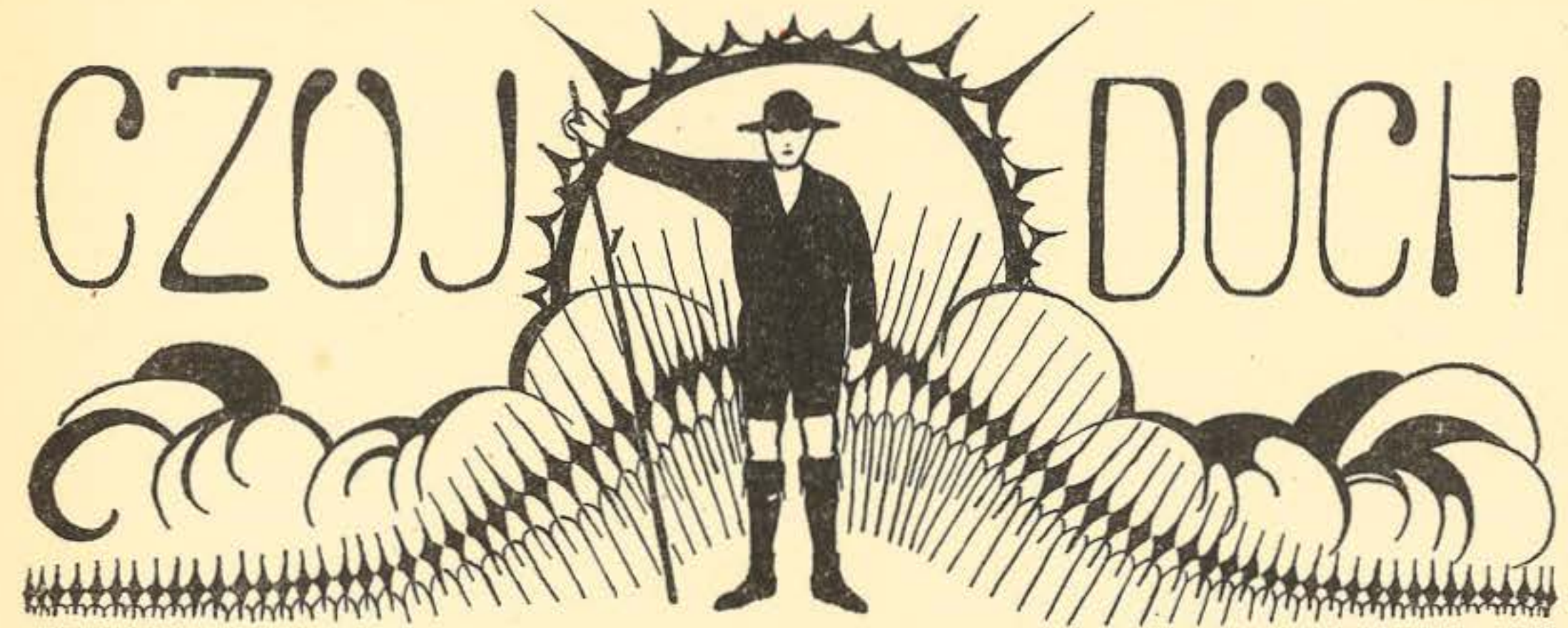
# CZUJ DUCH

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

## ALLELUJA!



## ZMARTWYCHWSTANIE!

**KOMISJA DOSTAW HARCERSKICH**POZNAŃ  
WOLNICA 1**WSZELKIE ARTYKUŁY****POLECA**Z EKWYPUNKU HARCERSKIEGO,  
UMUNDUROWANIA  
i PRZYBORÓW SPORTOWYCH**PO CENACH  
KONKURENCYJNYCH**PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA DRUŻYN  
NA KRAWATY HARCERSKIE (KRAJKI) KAŻDEGO KOLORU

POZNAŃ

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

KWIECIEŃ

**List Admirała Porebskiego do Harcerzy.***Wolnością morską Państwo ku górze się wznosi, tak i my  
mamy ku górze się wznieść, w r. 1580.*

Anna Jagiellonka.

Jakiemż drogami mielibyśmy po bolesnych doświadczeniach z ubiegłych stuleci i po 5 latach samodzielnego bytowania Odrodzonej Ojczyzny, ku owej górze zacząć się wznosić?

Jedną z tych dróg na razie, a właściwie ścieżką, lecz niemniej prostą byłaby akcja wśród społeczeństwa w kierunku obudzenia u młodzieży zainteresowania się morzem, a przez to zetknięcia jej z tym żywiołem i wykorzystania jego potężnego wpływu na wyrobienie charakteru, woli i zdrowia, czyli tych cech, które znamionują przeważnie narody zachodnie.

Samorzutnie, z wrodzoną intuicją młodzież harcerska, wyczuwając Narodowy obowiązek, jak i niedawno w dobę najazdu nieprzyjaciela w r. 1920., stawia nieśmiało jeszcze pierwsze kroki w powyższym kierunku. Nakazem tedy starszego pokolenia jest odruch tak pożądany powitać gorąco, otoczyć jak najczulszą opieką, i wszelkimi środkami dopomóc, by prąd powstały wzmocnić, celem porwania przezeń jaknajszerszych warstw przyszłych obywateli, czyli Młodej Polski.

Trudności niektóre, istniejące przy wszelkiem nowem poczynaniu, a w naszych warunkach polegające głównie na oddaleniu wybrzeża morskiego od środka kraju, dadzą się przezwyciężyć szczególnie w pierwszym okresie, dzięki dogodnemu układowi rzeczemu, który według trafnej myśli prof. Ad. Szelańskiego (Walka o Bałtyk) decyduje o naturalnem ciężeniu Państwa do morza. Sieć naszych rzek i jezior znakomicie nadaje się, tak latem jak i zimą (ślizgawka), do założenia gniazd harcerstwa morskiego (Sea scouting). Schematycznie, organizacja harcerstwa morskiego w zarysie dałaby się ująć w sposób następujący.

Ogólne zasady harcerstwa morskiego, oczywiście pozostać winne te same, co obowiązują w myśl przepisów i prawa Związku Harcerstwa Polskiego, czyli przygotowanie do służby Ojczyźnie młodzieży ją miłującej, zdrowej moralnie, karnej i silnej tężyzną fizyczną.

**A. WALKIEWICZ  
WIELKOPOLSKA  
FABRYKA CZAPEK**

WYKONUJE

**CZAPKI**DLA WSZELKICH  
TOWARZYSTW, SZKÓŁ  
i URZĘDÓW

POZNAŃ

ULICA WROCLAWSKA Nr. 40

**Drukarnia  
Handlu i Przemysłu**

Tow. akc.

Poznań, Wielkie Garbary Nr. 27.

## WYKONUJE

wszelkie prace w zakresie drukarstwa wchodzące  
jako to:

## DRUKI KUPIECKIE:

Cenniki, Czeki, Katalogi, Koperty, Listy, Pocztówki,  
Rachunki, Księgi kupieckie  
Reklamy

## DRUKI TOWARZYSKIE:

Dyplomy, Karty legitymacyjne, Plakaty, Ustawy,  
Sprawozdania

## DRUKI PRYWATNE:

Zawiadomienia ślubne i pośmiertne, wizytówki i t. d.

## DOSTARCZAMY

wszelkie druki w wykonaniu od najtańszych do  
najwykwintniejszych

OBŚLUGA SZYBKA i RZETELNA

Analogicznie do drużyn i zastępów istniejących w Związku, harcerze morscy tworzyliby „osady” i załogi początkowo łodzi i grupy ich, następnie jachtu lub kutra morskiego.

Pierwszy okres przygotowawczy, nie wymagający nawet posiadania łodzi, polegałby na zapoznaniu się harcerzy z terminologią, z obchodzeniem się na łodziach, nauką pływania, i z przepisami bezpieczeństwa na wodzie. Po przejściu odpowiednich prób harcerze uzyskują stopnie, odznaki, bandery na podobieństwo jak w marynarce.

Rzeczą pierwszorzędnej wagi dla należytego postawienia harcerstwa morskiego oprócz rozporządzania pewnymi środkami materialnymi, będzie pozyskanie miejscowości, gdzie zawiązuje się „osada” harcerska, w liczbie członków współdziałających i w kołach przyjaciół harcerstwa morskiego osób, posiadających fachową znajomość morza, względnie sportu morskiego lub rzeczno, którzyby dawali niezbędne wskazówki i czuwaliby nad stopniowem, w miarę nabywanej wiedzy i praktyki, usamodzielnieniem „osad” w wycieczkach odleglejszych, rzekach i do morza.

Szczegóły organizacji oczywiście wymagać będą bliższego opracowania i ujęcia w przepisy dla harcerstwa morskiego w zależności od osób kierujących, środków i warunków miejscowych.

Czem prędzej i liczniej stawiać się zacząć od „osad” i „załóg” harcerze morscy, tem rychlej i dalej wzniesiemy się ku górze dążąc, do której zaleciła potomstwu królowa Anna Jagiellonka w proroczym zrozumieniu konieczności państwowej, zapewnić Rzeczypospolitej wolność morską, a z nią rzeczywistą suwerenność i dobrobyt dla Narodu Polskiego.

Harcerzu Czuwaj!

Kazimierz Porębski  
Wice-Admirał.

10. IV. 24.



## Harcerskie drużyny żeglarskie.

Wojna sprawiła, że w rozwoju naszego ruchu, choć liczy on już za sobą dwadzieścia lat istnienia i objął szersze niż kiedyś masy młodzieży, niż ruchy skautowe wśród innych narodów, jesteśmy trochę zapóźnieni. Właściwie przeszczepiliśmy na polski grunt nie cały skauting i wszystkie jego metody i programy pracy, a tylko część ich, tą mianowicie, która jest przeznaczona dla młodzieży w wieku starszych klas szkoły powszechnej i niższych i średnich klas gimnazjalnych. Praca harcerska zarówno wśród młodzieży przedszkolnej (wilczęta), jak wśród młodzieży dorastającej i osób dorosłych (starsi harcerze — rowerscouts i starzy harcerze — oldscouts) jest u nas dopiero w początkach i jest jeszcze dość daleko nietylko od wyrobienia sobie jasnego i konsekwentnego, we wszystkich szczegółach wykończonego, własnego polskiego systemu pracy, ale nawet od zapoznania się z metodami, wypracowanymi w organizacjach skautowych obcych i wypróbowania ich na własnym gruncie. Zwłaszcza kwestia znalezienia należytych form pracy w harcerstwie dla młodzieży dorastającej — starszej młodzieży gimnazjalnej, oraz młodzieży akademickiej — jest u nas więc jeszcze

kwestją palącą, a otwartą i daleką jest wciąż jeszcze od zadawalniającego rozwiązania, do którego szereg organizacji obcych już bądź co bądź doszedł.

Przez opracowanie niniejszego numeru pragniemy się przyczynić do spopularyzowania u nas jednego z typów pracy harcerskiej, do roku ubiegłego w Polsce właściwie nieznanego zupełnie, a zagranicą niejednokrotnie dość rozpowszechnionego, którego zaaklimatyzowanie się na większą skalę w ramach naszej organizacji może się w znacznym stopniu przyczynić do zwiększenia liczby młodzieży, pozostającej w szeregach harcerstwa na stałe, mianowicie typu pracy harcerskiej w drużynach żeglarskich.

Drużyny te nie wszędzie oczywiście mają możność powstania, nie zawsze zresztą praca ich może potrzebom każdej grupy młodzieży odpowiadać, zdaniem moim jednak, praca harcerska w drużynach, złożonych z młodzieży starszej musi być zróżnicowaną i uwzględniać w znacznym stopniu odmienne upodobania i zainteresowania młodzieży, to też koniecznym jest wytworzenie dla niej kilku typów pracy harcerskiej, któreby mogła sobie wybierać odpowiednio do swych upodobań. Z typów

tych, typ pracy drużyny żeglarskiej jest jeszcze może najbardziej wszechstronnym, gdyż ani nie jest tak specjalny i niewielu tylko mogący zaspokoić, jak typ pracy w drużynie pożarnej lub sportowej, ani tak ograniczony pod względem czasu w którym może być zastosowany, jak uprawianie obozów wędrownych, stające się alfa i omegą działalności coraz liczniejszych grup starszyny harcerskiej. Wymaga oczywiście pewnego uzupełnienia przez równoczesne prowadzenie przez daną drużynę jakiegokolwiek pracy ideowej, oraz traktowanej jako zbiorowy dobry uczynek pracy społecznej, pozatem jednak dostarcza drużynie wystarczającego materiału do pracy na cały okrągły rok.

Praca harcerskiej drużyny żeglarskiej rozpada się na kilka działów. Drużyna musi sobie przede wszystkim zdobyć jedną lub kilka odpowiadających jej potrzebom, zatem służących do pływania bądź po morzu, bądź po jeziorach i wielkich lub małych rzekach łódek. Mniejsze i prymitywniejsze łódki, odpowiednie do pływania po mniejszych wodnych arterjach, każda drużyna przy odrobinie dobrych chęci może sobie wybudować sama, co powinno być przedmiotem jej pracy w ciągu zimy. Drużyny, którym są potrzebne łodzie większe i bardziej skomplikowane w konstrukcji powinny je nabyć lub wypożyczyć, albo też — co jest bardzo zalecenia godnym — wystarać się o fachowca, pod którego kierownictwem mogłyby je również wybudować same.

Drugim, obok budowy łódki punktem programu pracy zimowej harcerskiej drużyny żeglarskiej, jest teoretyczne przygotowanie się do rozpoczęcia ćwiczeń żeglarskich po przyjeździe wiosny. Zwłaszcza drużyny, obierające sobie za teren swych letnich ćwiczeń i wycieczek jakieś większe obszary wód — większe rzeki i jeziora, lub morze — będą miały wiele materiału do przygotowanej pracy zimowej, na którą złoży się teoretyczny kurs z dziedziny umiejętności żeglarskich (używanie żagli, czytanie map morskich, meteorologia i t. d., i t. d.), oraz takie zajęcia, jak bardzo przydatne przy zapoznawaniu się z układem żagli i mogące nawet u niejednego z drużowników wzbudzić później chęć do narodowego poświęcenia się budowaniu okrętów, dziś w Polsce leżącemu odlego, konstruowania dokładnych modeli statków. Wiele czasu zajmie również w ciągu zimy przygotowanie lub wyreperowanie całego potrzebnego na lato ekwipunku — żagli, wiosł, pasów ratunkowych, przyborów do gotowania na łodzi bez zawijania do brzegu, oraz sieci i wędek, o ile drużyna pragnie w czasie swych letnich wycieczek sama sobie drogą rybołówstwa zdobywać pożywienie (wystarawszy się oczywiście uprzednio o odpowiednie pozwolenia).

Całą wiosną i jesienią, gdy pogoda pozwala już na wyruszenie na wodę, zaś zajęcia szkolne nie pozwalają na opuszczenie murów miasta na czas dłuższy, drużyna ta powinna użyć na uprawianiu ćwiczeń praktycznych, oraz mniejsze wycieczki łódkami. Nauka pływania, wiosłowania, a zwłaszcza używania żagli nie przychodzi prędko, to też zdoła zapełnić w zupełności cały czas, jakim drużyna wiosną lub jesienią rozporządza, ponieważ zaś jest wyjątkowo przyjemna i pełna nieznanego uroku temu, kto jej nie próbował, a także wobec zmian pogody i wynikającego z nich niejednakowego stanu wody pełna urozmaicenia, nigdy drużyny nie znudzą ani nie zniechęcą monotonią.

Najważniejszą część pracy harcerskiej drużyny żeglarskiej stanowi jednak żeglarska, lub wiosłarska

wielka wakacyjna wycieczka. Posiadamy w Polsce wyjątkowo bogatą, choć niewyzyskaną — nietylko pod względem turystycznym, lecz i pod względem gospodarczym — sieć dróg wodnych, ponadto szereg dużych i pięknych jezior, a wreszcie *last but not least* piękny skrawek wybrzeża morskiego, to też niema prawie zakątka w Polsce, któryby nie miał w pobliżu jakiejś arterji wodnej, nadającej się do urządzenia większej wodnej wycieczki. Nie mówiąc już o Wiśle, wycieczki łódkami wzdłuż której zaczynają się już w harcerstwie stawać popularne, mamy w Polsce bardzo ciekawe, a bardzo małe jak dotychczas znane, żyjące swoim, dziwnym, pierwotnym życiem dorzecze Prypeci mamy w centrum kraju wielki, zamknięty krąg dróg wodnych Bug — Kanał królewski — Prypeć — Kanał Ogińskiego — Niemen — Kanał Augustowski — Narew, mamy zmierzające ku Odrze, a zwiłżające Wielkopolskę, Wartę i Noteć, dalej rzeki wschodnio-małopolskie, z poza których prześwieca już niemal Czarne morze: czarny Dniestr, w tysięcznych skrętach wijący się przez niwy polskiego Podola, dalej niestety niedostępny dla naszych wycieczek, bo stanowiący granicę między Rumunią, a sowiecką Rosją, oraz przepływający poprzez Kołomyję Prut, którym — zaopatrzwszy się w rumuńską wizę na paszporcie — możemy spłynąć do Dunaju, do wielkiego, czarnomorskiego portu Galac. Gdy ułożą się stosunki z Litwą, będziemy mogli wzdłuż Niemna lub Wilji jeździć do Kłajpedy, zaś i dziś już, udając się wzdłuż naszej pogranicznej Dźwiny, możemy odwiedzić stolicę zaprzyjaźnionej z nami Łotwy: Rygę. Zresztą i małe rzeczki, — te wszystkie nasze Nidy, Dunajce, Wisłoki, nadają się do wycieczek doskonale i powinnyby się zarozić od lekkich, płaskodennych łódek, naszych harcerskich żeglarzy.

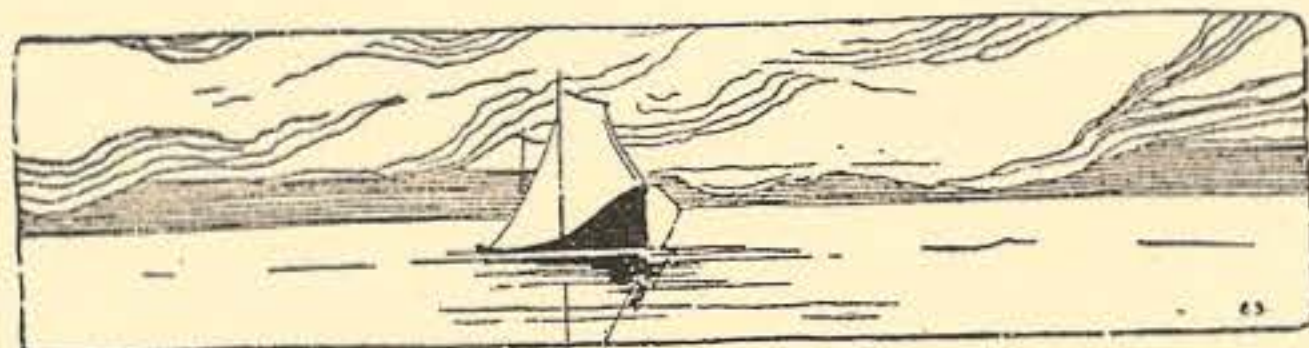
Ciekawe, bardzo zasługujące na zwiedzenie, zamknięte w sobie światki stanowią liczne nasze jeziora. Wprawdzie najpiękniejsze nasze pojezierze: pruskie Mazury z największym na ziemiach polskich jeziorem, Śniardwy zostało od Polski odcięte, niemniej pozostało w naszych granicach dość jezior, by ich nam dla wycieczek starczyło. Takie np. jezioro Narocz na Wileńszczyźnie, długie na 16 km., zaś szerokie na 12, albo słynne z piękności Wigry w Suwalszczyźnie, lub liczne jeziora kujawskie i kaszubskie, stanowią dla wycieczek, zwłaszcza czynionych z rozłożonych na brzegu obozów stałych, tereny wprost wymarzone.

Wreszcie i wybrzeże morskie — zwłaszcza zatoka pucka — może być użyte jako teren wycieczek dla bardziej już w sztuce żeglarskiej zaawansowanych drużyn.

Wycieczka piesza nie ma ani połowy tego uroku, który ma wycieczka łodzią. Miejsce niestety nie pozwala mi tu na wskazanie, jak się tego rodzaju wycieczki organizuje — sporo zresztą uwag na ten temat znajduję ciekawie w następnych artykułach tego numeru. Pragnę tylko wskazać, że możemy i powinniśmy o wiele więcej tego rodzaju wycieczek urządzać, niż ich urządzamy obecnie. Wycieczki te, osuwając ich uczestników z żywiołem wody i zapoznając ich naocznie z korzystnym, pozwalającym na ogromny rozwój żeglugi śródlądowej rozkładem sieci naszych dróg wodnych, o ile zdołają się szerzej upowszechnić, przyczynią się w znacznym stopniu do wychowania nowego polskiego pokolenia, które dla spraw morza i żeglugi będzie miało większe zrozumienie, niż pokolenie obecne.

Nie siląc się o wyczerpanie w naszym numerze tematu harcerskich drużyn żeglarskich, w szczególności zadawalniając się odesłaniem do Głównej kwatery ZHP, Ligi Żeglugi, lub podręczników specjalnych (niestety przeważnie obcojęzycznych) tych, którzy, pragnąc drużyny żeglarskie założyć, potrzebują do tego wskazówek, pragniemy tylko zwrócić uwagę czytelnikom „Czuj Ducha” na ten dotąd zaniedbany dział pracy harcerskiej i wskazać, że próby jego zaszczepienia na naszym gruncie zostały już parokrotnie pomyślnie przeprowadzone.

Oddając pióro autorom następnych artykułów



## Wiślana Odyssea.

(Z przygód warszawskiej „Dwudziestki”).

Nie! To byłoby już zbyt bezczelne, gdybyśmy chcieli twierdzić, iż nasz odjazd z „portu” Sandomierskiego był równie wspaniały jak i odjazd udającego się do Brazylii statku szkolnego „Lwów” z „przystani” w Gdańsku. Lecz i nasz był naderzyczący miły i odbył się bardzo sprawnie.

Dochodzi g. 16. Paczka żeglarzy z „Dwudziestki”, którzy do Sandomierza przybyli z Warszawy koleją, czyni ostatnie przygotowania do podróży powrotnej, tym razem już nie pociągiem, lecz na falach Wisły. Wiklina nacięta i ułożona na dziobie łodzi, przykryta brezentem. Na tem ułożono rynsztunek i inwentarz wycieczki t. j. tornistry, apteczkę, latarnię, 2 toporki, 1 łopatkę, płaszczki wycieczkownicze itp. To wszystko okryte namiotem. Na wierzchu pasy ratunkowe. Nie bardzo to wprawdzie przepisowe jest takie obciążanie dziobu, ale rynsztunek ułożony

i opowiadań o odbytych wycieczkach żeglarskich, pozwolę sobie zakończyć swój artykuł, może trochę chaotyczny, a w każdym razie zgoła nie wyczerpujący i mocno dyletancki (w dziedzinie sportu żeglarskiego niestety jeszcze w ZHP fachowców nie mamy — mamy co najwyżej pełnych dobrych chęci inicjatorów) z wyrażeniem nadziei, że w roku przyszłym sieć harcerskich drużyn żeglarskich okryje całą Polskę, a numer żeglarski „Czuj Ducha”, który się w roku przyszłym znowu może uda wydać, będzie już o wiele bardziej wyczerpujący i ideowy, niż numer niniejszy.

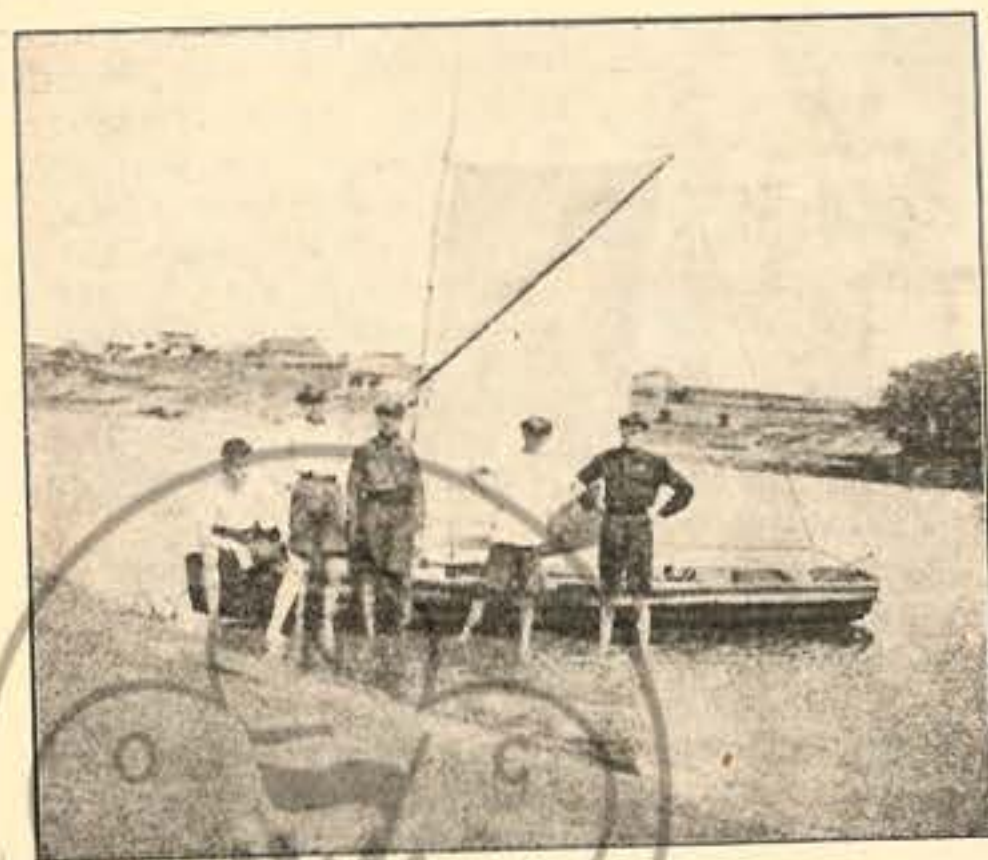
J. Giertych.

Widząc schodzące z góry całe towarzystwo, które przychodziło nas pożegnać, przybiliśmy do brzegu. Wkrótce zaczęły się tak czule pożegnania, że słońce, nie mogąc znieść tego widoku, schowało się za chmury, czyniąc nam tem zniknięciem wielką przykrość, gdyż nie mogliśmy zrobić zdjęcia. Chcąc czemkolwiek chociaż odwzajemnić się gościnnym gospodarzom, a szczególnie przemiliym i przepięknym druhnom z Sandomierza (biada mi, jeśli druhny warszawskie odkryją moje nazwisko) poprosiliśmy 3 druhny i 1 harcerza, aby zechcieli z nami podjechać kawalek i wkrótce, po trzykrotnym, pożegnaniem okrzyku z naszej strony, odbiliśmy od brzegu. A najgłośniej żegnały nas kochane Żydki, którzy przez te dwa dni naszego pobytu w Sandomierzu zdążyły powiać ku nam daleko idącą „sympatję”.

Będąc na środku Wisły rozwinęliśmy żagiel. Wiatr bardzo silny poderwał nas, aż łódka wstrząsnęła się i nieco położyła na wodzie. Sypialiśmy, jak rzadko kiedy. Kilometrowe słupy nadbrzeżne stojące po austriackiej stronie Wisły t. j. prawej, dały nam możliwość obliczenia, że jechaliśmy z szybkością 1 klm. w 5 minut! Na tak obciążoną łódź jak nasza, to szybkość bardzo dobra.

W 15 minut dojechaliśmy do mostu. Tu wysadziliśmy gości na brzeg, a w chwilę potem znikł nam już z oczu zasłonięty przez „Pieprzówki” — Sandomierz.

Taki był początek naszej wycieczki, dla mnie najsympatyczniejszej, w ciągu mej ośmioletniej służby harcerskiej. Faktycznie rzadko bywa, żeby wycieczka wędrowną mogła dać tyle doświadczenia, życia wzajemnego i uroku samej podróży, co dała nam ta właśnie. Rzadko też bywa, żeby podróż przeszła w tak higienicznych i zdrowych warunkach. Stwierdziłiśmy wszyscy jednogłośnie, po przybyciu do Warszawy, że wodna wycieczka ma kolosalną przewagę nad lądową. Długotrwałe marsze, z obciążeniem, rzadko kiedy utrzymywane w przepisowych normach dziennych, zawsze zdarzające się przytem pewne, choćby minimalne, braki w ekwipunku np. w obuwii, przyczyniają się do tego, że chłopak, pomijając moralne korzyści osiągnięte z wycieczki, czuje się zwykle przemęczony. Występujący stale podczas marszu pot robi swoje, przyczyni się zawsze do pewnego wyczerpania organizmu. Wodna wycieczka tych wszystkich wad jest pozbawiona. Prawda że my, podczas całej wycieczki, raz tylkośmy się myli, ale zato nie oddychając wcale kurzem, kąpałiśmy się dziennie nie raz i nie parę razy. Czasami kąpiel bywała zupełnie niechcący. Pamiętam 3-go dnia podróży pod sam już wieczór, chcąc przejechać Wisłę wpoprzek stukniętymi porządnie dziobem w piasek. Ja siedziałem wtedy z tyłu łodzi i pisałem kronikę, a ponieważ miałem, po przybyciu do brzegu, iść do wsi na wywiad, byłem już w mundurze. Mielizna! Ten okrzyk już mi spowszedniał, więc nie odwracałem swojej uwagi od pisania kroniki, ale nie dali mi spokoju. Trzeba było prze-



„Oferna” z załogą podczas odpoczynku.

gdzieindziej, mógłby z łatwością ulec zamknięciu, nożi bardzo nam przeszkadzał. Krótka próbna przejażdżka udala się wspaniale. Wiatr wprawdzie dość chłodny, ale południowy i bardzo silny, jakby zamówiony dla nas. Łódkę po długich sporach postanowiliśmy nazwać tymczasem „Oferna”, aby stanowila parę z naszym wózkiem „Łazikiem”. Jeden miała błąd. Mianowicie podczas tego, jak przywiązana do boku statku jechała z Warszawy do Sandomierza, została troszkę nadgnięta i z tego powodu nabierała trochę wilgoci od dołu.

ciągnąć łódkę kawalek, żeby nie okrażać. A no! widzę, że cała gromadka wylazła przez dziób do wody i krzyczy na mnie, żebym im pomógł, składam więc dziennik podróży, przekładam nogę za burtę i wpadam w głębie. Co się okazało? Oto przód łodzi stał na piasku i ci co przez dziób wyszli, mieli grunt pod nogami.

Ster zaś bujał się jeszcze na głębokiej wodzie, no i gramol się teraz do góry, ku ogólnej ucieście i susz ubranie pod księżycem.

Wyjeżdżając ze Sandomierza mieliśmy dogodny wiatr południowy, spodziewaliśmy się, że dotrwa on do końca; to też wydłużyły nam się trochę miny, gdy nazajutrz wiatr dał wprawdzie, ale akurat wprost dla nas przeciwny. Ażeby posuwać się prędzej — wzięliśmy się do wiosel. Było nas sześciu. Podzieliliśmy się więc pracą między sobą w ten sposób, zmieniając się co pół godziny: dwóch wiosłowało, po pół godzinie jeden wiosłarz siedł sterować, drugi odpoczywał; po następnej półgodzinie ster obejmował jeden z drugiej pary, zaś trzecia para wiosłowała. W ten sposób zamiast rannej gimnastyki mieliśmy wiosłowanie. Każdy miał półgodziny pracy, później godzinę odpoczywał, godzinę pracował, (w tem 1/2 g. przy wiosle i 1/2 g. przy sterze) i pół godziny znów odpoczywał. Przeciętnie każdy dziennie był zajęty od 2 do 3 godzin.

Wiatr się już nie odwrócił, to też musieliśmy ciągnąć na wiosłach aż do samej Warszawy. Może to dla nas było i lepiej, bo wiosłowanie nadzwyczaj skrótowało nam czas tylko pierwszego dnia zmachali się niem wszyscy i nie przyzwyczajeni do tego rytmicznego uderzania wody o burty i kołysania się łodzi, śnili w nocy o naszej jeździe. Pamiętam budzę się w nocy i nie, mogę się jeszcze zorientować gdzie jestem; gdy słyszę głos „Bomby”, zaszytego w sianie: „Tomasz, gdzie tyka? czy na prawo? bo czuję wiosłem grunt?”, a Heniek odpowiada mi z drugiej strony: „Co do pioruna! równo wiosłować! ha! ha! czy co?”

Chciałbym tu dać parę przyjacielskich rad tym, którzyby w przyszłości chcieli zrobić sobie podobną wycieczkę. Otóż przedewszystkiem wszyscy wycieczkowcy muszą bezwzględnie umieć pływać. Jadąc na taką wycieczkę trzeba się liczyć z wszelkimi możliwościami. To też i na wszelki wypadek pasy ratunkowe lepiej mieć ze sobą. Łódka powinna być obszerna i wygodna, choć tu dużą rolę gra przyzwyczajenie i oswojenie się. Pamiętam, że nam nieprzyzwyczajonym do takiego ograniczenia miejsca wydawało się z początku bardzo ciasno, ale później jakoś każdy wynalazł sobie miejsce do leżenia i wygrzewania się, a po burtach później w czasie jazdy lataliśmy nie przeszkadzając w niczem wiosłującym. Co do ubrania, to trzeba się zaopatrzyć w ciepłe, bo noce, a nawet i wieczory nad wodą mogą być chłodne. Płaszczki nieprzemakalne przydadzą się, chociaż podczas 2 burz, które nas złapały w ciągu 11-to dniowej

wycieczki, kiedy nie można się było gdzie na brzegu schować, zdjęliśmy właśnie z siebie wszystko, a płaszczami okryli rzączy. Było to z naszej strony pewne ryzyko, ale byliśmy przedtem wybornie zahartowani. Mundurów radzę wziąć 2; jeden, że tak powiem roboczy, a drugi porządniejszy, czy to, aby go zmienić, gdy tamten zamoknie, czy to, gdy trzeba np. idąc do jakiegoś dworu, czy miasta wyglądać jak z igły.

Co do wyżywienia i noclegów. Tu można wprawdzie liczyć na gościnność nadbrzeżnej ludności i dworów, ale trzeba uważać, bo można łatwo się przeliczyć. Trzeba z sobą mieć koniecznie namiot, łatwo rozkładalny, wystarczającą ilość konserw, a do gotowania to najlepszy jest składany komplet maszynyki spirytusowej francuskiej, aluminiowej. Na niej najprędzej się zawsze coś zagotuje, a złożona zajmuje bardzo mało miejsca. Konieczne jest maggi; nie macie pojęcia, jak smakuje momentalnie zrobiony, gorący buljon, gdy się jest zziębniętym. A maszynkę wszystko jedno, gdzie postawić, czy na piasku, czy na laweczkach w łódce. Teraz co robić z łódką w nocy? Na brzegu, przy miejscach zamieszkałych, stoją wbite paliki, do których można łódkę umocować na łańcuchu i zamknąć na kłódkę; ale nam raz kłódkę w nocy ukrocili. Zachodzi pytanie, czy można łódkę zostawić bez dozoru, czy trzeba wartę postawić? Otóż tu trzeba wyrobić sobie instynkt, gdzie można, a gdzie nie. Nam to odgadywanie jakoś się udawało, tylko raz „pożyczyli” sobie łódkę. Szczęściem, żeśmy w porę zauważyli i parę strzałów rewolwerowych w powietrze w zupełności wystarczyło, aby łódkę odzyskać.

A o tem jak można udawać, że łódź jest pilnowana, a spać spokojnie, to napiszę kiedyindziej, bo teraz już trzeba kończyć! Jedno tylko jeszcze dodam. Będąc w Puławach napisaliśmy do Warszawy, oznaczając godzinę przyjazdu na 5 pp., tymczasem przez 2 dni ostatnie była olbrzymia fala, woda przelatując nad dziobem osiągała nawet sternika, wiosłować było strasznie ciężko. A trzeba trafiać, że już pod Warszawą złapała nas jeszcze burza, tak że z przyjazdem do Warszawy spóźniliśmy się o godzinę. Z daleka już ją było widać, a pamiętam, jak długo trwało zbliżanie się do niej. Na brzegu dużo osób czekało na nas i z daleka zauważyło naszą flagę, powiewającą na maszcie. O g. 6-tej z wielkim śmiechem, lawirując pomiędzy licznymi łódkami, zdziwionymi takim oryginalnym przybyciem, zajechaliśmy do przystani, owacyjnie witani przez oczekujących. Po 11-u dniach podróży, po 3 dłużnych odpoczynkach w Sandomierzu, Kazimierzu, Puławach — wycieczka była skończona. Wszyscy wynieśliśmy z niej nigdy nie zatarte wspomnienia. W tym roku zrobiliśmy pierwszy krok wodny, na przyszłe lato projektujemy dalszy, mianowicie wycieczkę z Warszawy do Pucka. Zachęcamy innych do uczynienia czegoś podobnego, a jak zrobicie, podzielcie się z nami wrażeniami!

Lech.



## Pieśń żeglarzy.

Z teki „Dwudziestki”.

Płyniemy hen! w przestworza,  
los drogę sam wyznaczy...  
przez polskie płyniemy morza  
i polska Matka Boża  
nam błogosławić raczy.

Nie straszne są nam burze,  
ni piorunowe moce —  
bandera nasza w górze  
ostoi się wichurze  
zwycięsko wciąż łopoce.

Płyniemy hen... z pieśniami,  
dopłyniemy gdzie... nie wiemy...  
lecz kędyś — za morzami  
sztandary polskie sami  
w triumfie zatknąć chcemy.

O pieśni! Zgłusz pioruny,  
poskrom huczące fale,  
w zwycięskie uderz struny,  
błyskawic zamrocz łuny,  
wskaż światu — Polskę w chwale!...

Stefan Łoś.

## Z wędrówek harcerzy polskich po morzu Japońskiem.

(Dotyczący zastępu morskiego; wyciąg z raportu obozowego I Władystockiej drużyny harcerskiej im. Tad. Kościuszki za rok 1922).

Zastęp morski I W. D. H. w chwili wyjazdu do obozu składał się z 11 starszych harcerzy, kształcących się w klasach wyższych średnich zakładów naukowych. 13 lipca zastęp morski zgodnie z rozkazem naczelnika drużyny, druha inż. St. Rudzińskiego wyszedł ze swą łodzią z zatoki Złoty Róg do Sadgrodu, mając za zadanie przewiezienie sztandaru drużyny i pracę przygotowawczą obozu. Po pięciogodzinnej pomyślnej żegludze zastęp morski wylądował w zatoce obozowej, gdzie natychmiast był postawiony namiot, w którym się rozmieścił zastęp morski. Po wykonaniu rozkazu zastęp morski, do chwili przyjazdu do obozu lądowych zastępów drużyny, objął pod kierownictwem druha Staniula swoje określone funkcje; takową była przedewszystkiem

i wzmocnionym wiatrem, co przedstawiało niemożliwe holowanie „druha młodszego”, który zaczął nabierać wodę. O godz. 10<sup>15</sup> gdy łódka idąc w 6—7 wiorstach od wschodniego brzegu zatoki Amurskiej, dosięgła trawerza zatoki Rynko, olbrzymią falą „Konkordja” została odrzucona od wielkiej z taką siłą, że lina holownicza pękła; łódka mała została odniesiona mniej więcej na 30 sążni.

Pod wielką boczną falą, która zalewała łódź z burty lewej, dezertier za 20 min. był złapany i umocowany sznurem grubszym i dłuższym. Tę pracę pełnili chłopcy będąc zupełnie mokrymi od fal, które zalewały łódkę. O godz. 11 fale i wiatr się nagle wzmocniły, że dalsza żegluga stanowiła niebezpieczeństwo dla



Zastęp morski na „Konkordji”.

szłuba łączności ze stacją Oceanąską. Ta służba trwała do końca obozu; przewożono produkty ze stacji, oraz załatwiano sprawy gospodarcze. Przewożono również gości honorowych i opiekunów obozu. Zrobiono mniej więcej 36 rejsów, niezależnie od stanu pogody. Drugą funkcją było zaopatrywanie obozu w wodę.

Z morskiego zastępu w obozie stałe znajdowało się 6 dhów i co tydzień przyjeżdżali dhowie z miasta. Zastęp brał udział w morskich wycieczkach drużyny, przewożąc drużynę. Oprócz tego odbywał dalsze wycieczki samodzielnie. Zastęp ćwiczył się w wartach i obchodach nocnych. Przeprowadzano remont łódki w przeciągu 3 dni. Ćwiczeń żeglarskich zastęp odbył 10, wiosłarskich 30, na których ćwiczyli się też w wiosłowaniu chłopcy zastępów lądowych. Oprócz tego zastęp morski parę razy odbywał przechadzki na łódce po ceremoniale wieczornym z pozwoleniem dyżurnego pomocnika komendanta. W zastępie prowadzili się zajęcia pływackie. Przeprowadzono również zwiady brzegów morskich (Ugolnaja, 28-ma wiorsta, latarnia na wyspie Rzczecznej przy ujściu rzeki Sojtuna, 19 wiorsta, oraz prądy dolny i środkowy rzeki Łańczyche). Stan zdrowia w zastępie był dobry z wyjątkiem lekkich chorób żołądkowych. Łódka chodziła nieraz w burzliwą pogodę i miała nawet styczność z szeregiem t. zw. „tajfunów”, lecz została nieuszkodzona. W dniu wyjazdu z obozu zastępów lądowych, a mianowicie 9 września, sztandar drużyny został przeniesiony do namiotu morskiego zastępu, który pozostawał z łódką w zatoce obozowej jeszcze przez kilka dni, ponieważ część harcerzy zastępu morskiego odbywała w tym czasie poprawki jesienne. Reszta zaś zastępu przyszykowała łódź „Koronę” do większej żeglugi, oraz przeprowadziła remont łódki małej, przeznaczonej do holowania przez łódź „Koronę”. W dniu 14 września był wydany rozkaz do odkötwienia łódek z zatoki w ciągu 24 godzin. Następnego dnia był wyłącznie poświęcony reperowaniu ostatecznemu żagli, oraz sprzątaniu amunicji do ładowania. O godz. 5 zwinęto namiot i rozpoczęto ładowanie łódki, które trwało do godz. 6<sup>30</sup>, poźniej odbyło się uroczyste spuszczenie bandery narodowej i prześpiewanie Roty. Po skończeniu, zastęp z rozwiniętym sztandarem I W. D. H. przeszedł na „Koronę”, „Konkordję” zaś umocowano do wielkiej łodzi lina odpowiedniej długości. Wielokrotnymi okrzykami żegnał zastęp morski zatokę obozową, gdzie mile i wesoło spędził w pracy i rozrywce swój drogi, 2-miesięczny pobyt. W pół godziny potem zamarły okrzyki pożegnania z brzegu i łódka pod wiatrem północnym (właściwie północno-zachodnim) przedko zaczęła się posuwać w kierunku ognia przyładku Krasny, który minęła o godz. 9<sup>30</sup> pod silną falą

szkandaru drużyny i załogi łódki. Z tego powodu kurs został zmieniony w kierunku jednej z zatok około latarni morskiej Łarionowa. Wtenczas fale na tyle się wzmocniły, że „Konkordja” przenosiła się na grzbietach fal powyżej pokładu dużej łódki; podczas uderzenia jednej z takich fal łódka mała z taką siłą uderzyła w ster łódki dużej, że górna jego część odleciała natychmiast przez burty i zniknęła w ciemności. Teraz łodzią można było kierować tylko za pomocą wiosła, jednakże z powodu bliskości brzegu łódka pod wiatrem i zdołała podejść do brzegu niepatrząc na fale i na to że na rufie cały ładunek był w wodzie. Po wyciągnięciu „Konkordji” na brzeg rozbito namiot, zaprowadzono ognisko, suszono się i wystawiono wartę, która trwała do godz. 7 rano. Na podniesienie sztandaru o godz. 8 wszyscy byli w wesołym humorze. Około godz. 10 wyruszone w dalszą podróż i za pół godz. oddział wszedł do cieśniny Bosfor Wschodni, gdzie ujrano jakiś czarny przedmiot o kształtach rozbitej łódki nad wodą. Gdy łódź podeszła bliżej, okazało się, że przedmiot ów był napół zatopionym barkasem, używanym dawniej do rozstawiania torpedowego zagrożenia. Natychmiast postawiono na nim sztandar polski i wzięto do holowania. Naładowano „Konkordję” na barkas i po 2-godzinnym wiosłowaniu wylądowano razem z „trofem” w stałej zatoce łodzi I. W. D. H.

Z obozu, który trwał ogółem 63 doby, każdy wywoził zapas zdrowia, energii i najważniejsze — miłości do tego co ojcyste, co polskie. Obóz ten pozostawił po sobie duże ślady, jak duchowe tak i fizyczne.

Znaczne postępy zrobili harcerze w dziedzinie języka i historii ojczyściej. Pogadanki na tematy patriotyczne i ściśle harcerskie dały również pożądane wyniki, przyzwyczajwszy chłopców do traktowania Ojczyzny jako najwyższego ideału, a harcerstwa jako podwaliny moralnej i fizycznej przyszłości naszej ukochanej Polski. Gorąco witani byli przez chłopców nasi bracia i siostry z Charbina (drużynowy, przyboczna, zasnęła), którzy odwiedzili obóz. Ten epizod świadczył w sposób zupełnie określony o naszej bratniej łączności harcerskiej, uczucie której nie ominęło również i naszej drużyny. Powiewające standary narodowe na każdym z nas obozowych budziły poczucia obowiązku w każdym z nas szacunku wśród Rosjan, których szczególnie denerwował wygląd cząstki ziemi Polskiej w postaci łodzi i chłopców naszych, żeglujących w zatoce Piotra Wielkiego pod banderą Polski. Władystock, dnia 30 września 1922 roku.

Janusz Krauss,  
w XIV-tej poznańskiej d-ny  
im. St. Żółkiewskiego.

## Sonet.

O jasne, niezmierzone, bezgraniczne morze!  
Kto Ciebie raz ukochał nad siły, nad życie,  
Widoku Twego pragnie — i chyli w pokorze  
Przed Tobą swoje czoło w ekstazie... w zachwycie...

O jasne polskie morze! — O morze bez końca!!  
Ty majestatu pełne, tajemne, wieczyste!  
Ku Tobie chyli czoła i gwiazdy i słońce,  
By lica swoje nurzać w Twe wody przeczyste.

Gdy Cię w marzeniach widzę... tak żywe tak bliskie,  
Pragnąłbym biec ku Tobie, u Twych klęknąć brzegów,  
Do syta Tobą poić me oczy spragnione....

Gdy tak w wspomnieniach widzę piaski, głazy śliskie,  
Płynące z dali fale z grzywą białych śniegów,  
Chciałbym Cię widzieć codzien!.. Ty cudne.. wysnione..!



## 500 kilometrów łodzią.

(Jazda z Puław do Grudziądza).

Zamiar zorganizowania wycieczki wodnej powzięliśmy już dawno; czekaliśmy tylko odpowiedniego czasu na zrealizowanie go, i oto roku pańskiego 1923 projekt nasz został uskutecz-niony.

Już wszystko mieliśmy prawie gotowe do wyprawy i żywność i załoga łodzi była już skompletowana, brakowało nam tylko drobnostki — samej łodzi. Ale od czegoż harcerska głowa na karku; zaczęliśmy szperać to tu, to tam, aż pewnego razu dwóch z przyszłej załogi łodzi, wybrawszy się na wycieczkę do Sandomierza, zauważyli na brzegu Wisły przedmiot, który uznali za godny obejrzenia, i wyobrazić sobie, że to była właśnie taka łódź, jakiej nam było potrzeba. Więc zaraz od-szukali właściciela, kupili łódź i chcieli dojechać nią do Puław, lecz ponieważ nie byli jeszcze „starymi wilkami morskimi”, a dopiero „biskoptami”, więc musieli przywiązać się do statku, który ich przyholował do miejsca, skąd sławna wyprawa czterech awanturników miała wyruszyć.

Zapasy żywności mieliśmy zapakowane w dwóch skrzynekach, takich jak nasi bracia-skauci amerykańscy używają do przenoszenia mleka kondensowanego; każdy z nas miał oprócz tego plecak solidnie wypakowany, ponieważ nie mieliśmy zamiaru ich nosić.

Wyjawię Wam pod sekretem co w tych skrzyneczkach było: była tam i kasza jęczmienna, z której po ugotowaniu trudno było łyżkę wyciągnąć, i ryż, który dla oszczędności czasu jedliśmy nie paleczkami, lecz całymi łyżkami, gdy nie był przypalony; groch i fasola, które przed gotowaniem trzeba było w woreczku uczeponym do burty łodzi moczyć parę godzin; i kakao, ale nie takie jak na Kursie, lecz takie co się daje naleć do kubka i wypić; i cukier, i sól, i malpi smalec, i słonina i wiele innych frykasów. Chleb kupowaliśmy w miastach nadbrzeżnych.

Wyprawa łodzi dzieliła się na ogólną i osobistą. Do osobistej należały plecaki, w których były zapasowe ubrania, przybory toaletowe, i pasta do butów, i szczotki do zębów, i nici i t. p., wogóle wszystko, co każdy uważał, że mu może być potrzebne, aby mógł się stać podobnym do człowieka, gdy wysiadzie na brzeg. Do ogólnej wyprawy należało: ośm płócien namiotowych, łopatka, toporek, ciupaga, młotek, trochę miękkiego drutu, smoła szewska, parę gwóźdźi różnej wielkości, trzy linki i poźniej nic więcej.

Z Puław wyruszyliśmy 26 lipca 1923 roku i dotarliśmy do Grudziądza dopiero 11 sierpnia tego samego roku. Nie myśleć jednak, iż tak długo płynęliśmy ten kawałek. Co prawda wynosił on 500 kilometrów, a może i trochę więcej, kto zresztą

jest bardzo ciekaw, niech sam przejedzie, to go lepiej zmierzy. Nas spóźniła konieczność zatrzymywania się parę dni w drodze dla naprawy łodzi, która się przedziurawiła na ostrych krawędziach pontonowego mostu pod Modlinem, na które rzuciła nas wieczorem burza.

Z pomocy wiatru nie korzystaliśmy prawie ani razu, wiał bowiem zawsze z północy lub zachodu, w ostatnim dopiero dniu nieba okazały się nam przychylniejsze i zesłały nam pomyślny wiatr. Wtedy rozpuściliśmy pełne wodze naszemu „dzikiemu mustangowi” (tak się nazywał żagiel zrobiony z dwóch płócien namiotowych), który poniósł nas z zawrotną szybkością 70 klm. w ciągu dnia, przeciętnie zaś robiliśmy przy pomocy wiosła około trzydziestu kilometrów.

W ciągu pierwszych kilku dni dużo czasu traciliśmy na gotowanie, musieliśmy bowiem ładować na brzeg dla rozpala-nia ognisk, dopiero gdy zmuszeni byliśmy zatrzymać się w drodze dla naprawy łodzi, z paru kawałków blachy znalezionej gdzieś na śmietniku, wybudowaliśmy sobie kuchenkę z drzwiczkami, rusztami, fajerkami, według wszelkich wymagań technicznych i praktycznych. Kuchenkę tą zrobiliśmy przy pomocy młotka, ciupagi i drutu, kominek zaś z puszek od mleka kondensowanego, który codziennie powiększał się w miarę tego, jak nam przybywało pustych puszek. Kuchenkę umieściliśmy na tylnym pokładzie, w ten sposób łódź nasza zamieniła się na motorówkę poruszaną przy pomocy wiosła. Kuchenka ta, umożliwiła nam jednak szybsze poruszanie się, gdyż można było w niej gotować i w czasie jazdy.

Dla ochrony od deszczu wybudowaliśmy sobie z dwóch płócien namiotowych, rozpiętych na czterech żebrach z wierzby budę. W ten sposób łódź nasza z daleka wyglądała jak arka Noego, brakowało w niej tylko zwierząt. Buda nasza była sporządzona w ten sposób, iż płótna namiotowe były przymocowane do żeber na kółkach z drutu i mogła być w każdej chwili nakładana lub zdejmowana. Założenie lub zdjęcie jej wymagało zaledwie dwóch do trzech minut.

Jedliśmy zwykle na łodzi z jednego kociołka, wtedy łódź nasza pozostawialiśmy na lasce fal wiślanych, a sami zabieraliśmy się do wiosłowania łyżkami w kociołku. Kto pierwszy skończył jeść, mówiło się wtedy, że już „wylądował”, a kto ostatni opróżnił dno kociołka — „osiadł na mieliznie”.

Nocami nie płynęliśmy, nie dlatego, że nie chcieliśmy, ale dlatego, że nie mogliśmy. Niech się wam nie zdaje, że po Wiśle można sobie jeździć dowolnie we wszystkich kierunkach. Koryto Wisły jest nadzwyczaj kręte, jest ono uregulowane dopiero od dawnej granicy niemieckiej (kilkanaście kilometrów

przed Toruniem). Znajduje się również na niej bardzo dużo mielizn, które są przeważnie niewidoczne zdaleka i stanowią dużą przeszkodę, gdyż łatwo jest na nie najechać, co nam się też parokrotnie zdarzało. Wtedy trzeba było wysiadać z łodzi i spychać ją na głębsze miejsce. Przy spychaniu łodzi z mielizny używaliśmy często przymusowej kąpieli w ubraniu, gdyż zwykle mielizny kończą się raptownie i zaraz jest głębia. Raz niewiele już nawet brakowało, aby przez to nasza łódź się nie wyróciła, gdyż jeden z nas wpadając nagle do wody złapał się za burtę łodzi, co ją tak przechyliło, iż tylko z trudem zdołaliśmy utrzymać równowagę.

Zwykle trzymaliśmy się szlaku wytkniętego dla statków, które kursują na Wiśle dość często, szczególnie między Warszawą a Płockiem. Droga dla statków jest wyznaczona wiechami białymi i czerwonymi: są to tyczki, na których umieszczone są z wikliny wiechy: białe oznaczają mielizny i są po

Najładniejsze okolice spotykaliśmy między Warszawą a Włocławkiem. Na tym tylko odcinku widzieliśmy większe lasy, które dochodziły do samego brzegu. Brzegi rzeki od Torunia, gdzie są uregulowane i porośnięte wikliną i innymi krzewami są monotonne i jednostajne. Wsie są dość gęsto rozmieszczone po obu brzegach rzeki.

Na Wiśle jest bardzo dużo wysp i to dość dużych, na niektórych z nich są nawet osady składające się z paru domów. Mniejsze wysepki są porośnięte wikliną, używaną do wyrobu koszyków i wierzbina słodka, (która jest gietka) i gorzka (krucha).

Łódź naszą nazwaliśmy „Czajka”. Nazwa była wypisana na obu burtach. Na tylnym pomoście około steru powiewała flaga, z napisem „Czuwaj—Lublin”.

Zamiarem naszym było dojechanie łodzią do Gdańska, a stamtąd chcieliśmy zwiedzić polskie wybrzeże morskie



„Czajka” w okolicy Włocławka.

lewej stronie, czerwone — [miejsca głębsze i są po prawej stronie]. Między Warszawą a Płockiem zamiast wiech są znaki t. z. „boje”, są to pływaki z blachy na drewnianych krzyżakach umocowane na stałe na kotwicach, na których wieczorem dróżnicy zapalają białe i czerwone latarnie, ponieważ na tym odcinku statki kursują i nocą. Mimo jednak tych znaków ostrzegawczych spotykaliśmy trzy, czy cztery statki, które najechały na mieliznę, więc cóż się dziwić nam niedoświadczonym żeglarzom.

Na noclegi zatrzymywaliśmy się zawsze gdzieś na brzegu, nawet w większych miastach, gdzie rozbijaliśmy namiot w którym zwykle spało trzech, a czwarty w łodzi. Wszystkiego cztery razy korzystaliśmy z budynków, gdyż po całodziennym deszczu rzeczy poprzemakaly i trzeba było je suszyć.

Początkowo spotykane statki omijaliśmy zdaleka, ale potem gdy przekonaliśmy się, że robią one tylko dużo szumu i hałasu przepływaliśmy bardzo blisko nich. Szczególnie lubiliśmy, gdy nas kołysaly fale pozostawione przez statek. Również spotykaliśmy bardzo dużo tratw z drzewem, długości od 150 do 200 mtr., a szerokości 40—50 mtr., które były splawiane prawdopodobnie do Fordonu, miejscowości około Bydgoszczy na brzegu Wisły, w której jest rozwinięty przemysł drzewny (tartaki, wyrób mebli).

(Gdynia, Puck, Hel), lecz, ponieważ droga zajęła nam więcej czasu, niż początkowo na nią przeznaczaliśmy, ostatniego punktu naszej wyprawy nie zdołaliśmy wykonać. Jak już bowiem wspominałem, dojechaliśmy tylko do Grudziądza, gdzie sprzedaliśmy naszą „Czajkę”, aby mieć za co wrócić do domu.

Wszystkie nadbrzeżne większe miasta i miejscowości historyczne zwiedziliśmy, jak np.: Maciejowice, Warszawę, Modlin, Wyszogród, Płock, Dobryń, Włocławek, Nieszawę, Toruń i Grudziądz.

W organizowaniu takich wycieczek należy poświęcić dużo czasu w przygotowaniu dobrej wyprawy łodzi. Pamiętam, że z początku zwykle traciliśmy sporo czasu na znalezienie paliwa lub kolków do namiotów, co szczególnie jest niemiłe, gdy pada deszcz i chce się przedkroć do namiotu. Na przyszłość, aby się zabezpieczyć od podobnych wypadków woziliśmy zawsze z sobą drzewo na opał oraz przygotowane już kolki do namiotu. Do przedmiotów wymienionych na początku, które wzięliśmy ze sobą, należałoby dodać jeszcze obcęgi do przecinania drutu, ręczną pilkę, kuchenkę, dużo pakulów i smoly szewskiej do zalewania szpar. Nie należy zapomnieć o aparacie fotograficznym, gdyż okolice, przez które się przejeżdżało są bardzo malownicze i nadają się do ładnych zdjęć, które są zawsze miłym wspomnieniem takiej wycieczki.

Mruczący Miś.

Hej! wrony, wilki i inna zwierzyno!

nieomieszkańcie zaglądnąć do majowego numeru, dowiedzieć się co Czarny Kruk kracze. Powrócił z wędrówek zamorskich, dużo rzeczy widział, wiele doświadczył i chce się z Wami podzielić spostrzeżeniami.

## Gdzie znaleźć wskazówki w pracy?

Brak miejsca nie pozwala oczywiście na pomieszczenie tu bardziej wyczerpujących wskazówek, w jaki sposób poprowadzić pracę harcerskiej drużyny żeglarskiej, — chcielibyśmy jednak podać tu przynajmniej źródła, z których możnaby te wskazówki zaczerpnąć.

Otóż: jeżeli chodzi o zdobycie łódki, najprostszym jego sposobem jest oczywiście kupno. Nie każdą jednak drużynę stać jest na taki wydatek, a pozatem, nie jest to ze wszystkich sposobów sposób najbardziej harcerski. Droga ze wszech miar godną polecenia jest samodzielne zbudowanie sobie łódki. Pewną ilość wskazówek zawiera „Pionierka harcerska” druha Nekwasza, lepsze jednak znajdziecie w „Vademecum” Z. Wyrobka. Jest tam podany sposób zbudowania doskonałej, choć prymitywnej i niepozornie wyglądającej wiślanej łódki rybackiej. Nie jestem niestety w możności podać w tej chwili kosztów jej zbudowania — wiem jednak, ile taka łódka (nadająca się wygodnie do wozienia 4—5 ludzi) kosztuje w Warszawie gotowa. Jak się dowiadawali dwudziestacy, można ją dziś nabyć za 300 milionów. Według ceny tej można się mniej więcej zorientować, jakiej sumy nie przekroczy koszt samodzielnej budowy.

Jeśli chodzi o wskazówki techniczne, dotyczące samego sportu wodnego, kwestje trudniejsze (sprawa używania żagli, oraz ich konstrukcji, nawigacja, meteorologia i t. d. i t. d.) znajdziecie rozwiązane we wy-

dawnictwach Szkoły Morskiej w Tczewie (możecie je sprowadzić pocztą, zwracając się pod adresem: Tczew, wojew. Pomorskie, Szkoła Morska). Najprostszym wskazówek, dotyczących wiosłowania, i używania najprymitywniejszych żagli (np. prostokątnego żagla, należącego do wspomnianej wyżej wiślanej łódki rybackiej) udzieli każdy rybak. Radzimy również nawiązać kontakt z istniejącymi w Waszych miejscowościach klubami, uprawiającymi sporty wodne. Wiele się od nich nauczyć. W ostatecznym razie, gdybyście znikąd wskazówek zaczerpnąć nie mogli, zwrócić się do warszawskiej „dwudziestki” (Plac Trzech Krzyży 8), a pewno Wam swych rad nie odmówi. (Nie zaudajcie jej jednak za bardzo, bo oprócz utrzymywania z innymi drużynami korespondencji, ma ona wiele innych rzeczy do roboty).

Wszystkim gorąco polecamy przeczytanie książki pułk. M. Zaruskiego p. t. „Współczesna żegluga morska”. Znajdziecie w niej zarówno sporo materiałów, które Wam się przydadzą w praktyce, jak i niezbędne wiadomości do ubrania jaśniejszego poglądu na sztukę żeglarską wogóle.

Jeżeli chcecie zająć się budowaniem modeli statków (co jest bardzo polecenia godnym), radzimy się zwrócić do Ligi Żeglugi Polskiej w Warszawie, która Wam bardzo chętnie udzieli niezbędnych wskazówek.

Czuwaj!

Wb.

## Złot Narodowy 1924 r.

Jak ten czas szybko leci — już kwiecień — jeszcze tylko trzy miesiące i zobaczymy się wszyscy w obozie pod Warszawą — czas leci... ani się obejrzyj, jak się ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej zjeżdżać będzie brać harcerska, a tu jeszcze tyle roboty, tyle pracy, że nie wiadomo, co najpierw robić.

Sekretarz Działu Złotowego udzielił mi informacji, że dotąd napłynęły zgłoszenia na Złot tylko z trzech chorągwi (Lwów, Poznań, Wilno). Oczywiście znana harcerska punktualność (w tem miejscu pękła mi stalówka) okazała się tutaj w całej pełni. Przecież jeśli Naczelnictwo żąda nadesłania zgłoszeń do 1/III, to przecież wystarczy, jeżeli żądane zgłoszenia mieć będzie w maju — bo ostatecznie tak niewielka zwłoka te dwa miesiące!

W każdym razie te trzy chorągwie zapowiedziały przyjazd 2000 ludzi na Złot, co w porównaniu z zapowiadaniem na Odprawie Kom. Chor. w grudniu r. u. obeszaniem złotu przerasta 100%. Jeśli i pozostałe chorągwie również tak licznie obeszają złot — to zjedzie się harcerzy do Warszawy, jak mrowia.

A jak nas dochodzą wieści z prowincji, wszędzie się strasznie do złotu przygotowują. Program zawodów, ogłoszony w W. U. wzbudził ogólne zainteresowanie — ale nie wszystkim drużynom program ten wystarcza. Są zgłoszone jeszcze inne zawody — między innymi Kom. Chor. Płockiej zawiadomiła, że jedna z podległych jej drużyn zgłosiła się do zawodów artyleryjskich!

Dowiaduję się pobocznie, że Kom. Złotu, obawiając się o całość Warszawy ze względu na te zawody, wydać ma celem uprzedzenia mieszkańców Warszawy o bombardowaniu, uspakajającą odezwę. — Ale żart na stronę — podobne zgłoszenie świadczy o wszechstronności zainteresowań wśród harcerzy — czekamy na dalsze wieści.

Wielkie zainteresowanie jest zawodami o tytuł najstarszej drużyny Rzeczypospolitej. Kom. Chor. Warszawskiej nadesłała już w tej sprawie do Naczelnictwa całą plikę papierów.

Pisałem Wam już w przeszłym numerze „Czuj Ducha”, że budżet Złotu jest już opracowany — zająd jednak prawdopodobnie zmiany w opłatach; dotąd bowiem przewidziane było, że każdy uczestnik złotu wpłaca na koszt ogólny 1/2 zł. p.; cały zaś niedobór budżetowy pokryty ma być przez starania Sekcji Finansowej Głównego Komitetu Złotowego. Teraz zjawila się znowu koncepcja — każdy uczestnik wpłaca 2 złp., które wpływają wraz ze wszystkimi innymi dochodami do głównej kasy złotowej. Czysty dochód ma być podzielony w następujący sposób: 40% na Naczelnictwo, pozostałe 60% rozdziela się na komendy, w stosunku do wpłaconych przez nie sum. Zastrzegam, że projekt ten nie jest jeszcze definitywnie załatwiony, według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa projekt ten będzie przyjęty. Sfinansowanie Złotu w ten sposób ma tą zaletę, że będzie zachowana zasada harcerskiej samowystarczalności. L. G.

Jack London.

# Wotanie Puszczy.

Tłum. G. K.

(Ciąg dalszy)

Sanie chwiał się i drgały — wreszcie, poczęły posuwać się naprzód z początku bardzo pomalu, nieznacznie — pół cala, cal, dwa cale — aż przeszły w stały ruch. Buck zwyciężył. Sanie sunęły naprzód w kierunku wyznaczonej mety, za nimi z tyłu szedł Thornton podniecając psa wołaniem. Wreszcie meta została przebyta i Buck na komendę stanął. Fala ludzka w szalonym uniesieniu rzuciła się ku niemu. Krzyżano, śmiano się i ściskano wzajemnie — czapki, rękawice i pasy fruwały po powietrzu — istna wieża Babel.

Thornton nie uważał na to; ukląkł znów koło Bucka i głaskał go, przemawiając do niego pięściwie i gorąco.

„Panie, hej, panie! — wołał do niego tymczasem milioner ze Skookum Beuch — dam panu za niego tysiąc — no tysiąc dwieście dolarów”.

Thornton powstał; oczy jego były wilgotne od łez, których nie starał się nawet powstrzymać: „Nie panie — odpowiedział — idź pan do licha; najlepsza to rzecz jaką Panu mogę poradzić”. I z powrotem ukląkł przy Bucku, a tłum szanując jego wruszenie, cofnął się wstecz, by nie przeszkadzać pieszczołom przyjaciół.

## VII. Wołanie puszczy.

Wygrana 1600 dol. umożliwiła Thorntonowi spłacenie pewnych długów i wyruszenie wraz z towarzyszami na wschód w poszukiwaniu za legendarną żyłą złota, o której słuchy chodziły od czasu odkrycia Alaski. Wielu już ludzi jej szukało — kilku ją ponoś znalazło, lecz nikt z nich żywym nie wrócił.

Tajemnicza ta żyła, beznamiętnie podobna bogata, owiana była aureolą dramatu. Niewiadomo kto ją odkrył i kiedy — lecz od początku jak wieści chodziły, stała tam chata zmurzona i rozpadająca się.

Umierający ludzie, odnalezieni w puszczy w powrotnej drodze stamtąd, przysięgali na jej istnienie, okazując na dowód prawdziwości swych słów ogromne brzyły złote, niepodobne do innych znanych na północny rodziejów.

Lecz z żyjących nikt nie znał tam drogi, a umarli jej wskazać nie mogli. Ruszył więc Thornton wraz z Hansem, Pelem, Buckiem i pół tuzinem innych psów na wschód, by odnaleźć „zapomnianą chatę”. Szli z początku brzegiem Ykonu, potem w górę rzeki Stewartu, póki nie stała się małym strumykiem, sączącym się ze szczytów gór, stanowiących grzbiet Alaski.

Nie spieszyli się, Thornton nie dbał o ludzi, ani o warunki naturalne. Puszczy się nie bał; ze strzelbą w dłoni i trochą soli mógł w niej przebywać jak długo tam chciał. Wiedział, że prędzej lub później znajdzie swój cel. Dlatego sanie obciążone były tylko amunicją i narzędziami; żywność zdobywała sobie wyprawa sama; niebrakło jej w puszczy. Buck był w swoim żywiole, odwieczna krew wilków — jego przodków odezwała się w nim; w głębinach nietkniętych stopą ludzką borów wzbudził się resztek cywilizacji.

Tak w bezustannie wędrowce minęła zima, przeszło i lato, druga zima w końcu zastała całą wyprawę wciąż jeszcze w poszukiwaniu „zapomnianej chaty”.

Psy nie miały nic do roboty i Buck całymi dniami wylegiwał się przy ognisku; dziwne zjawy stawały mu przed oczyma; widział się w towarzystwie owłosionego, krótkonogiego człowieka, nieznającego przybiegającego puszczę. Istota ta różna była od ludzi, jakich znał dotąd; na szczytach chwiejących się

drzew-olbrzymów czuła się równie dobrze, jak i na ziemi, zmysł powonienia miała niemniej od Bucka samego czuły.

Do wizji tych coraz częściej dołączała się dziwna tęsknota za czemś nieznanem. Nie umiał Buck znaleźć sobie spokoju; tajemniczy instynkt — głos jego pierwotnego jestestwa, nieodłączny spadek po przodkach — wzywał go z głębin puszczy. Jakiś nieprzeparty popęd owładnął nim; nieraz gdy leniwie wygrzewał się w obozie nagle zrywał wspaniały łeb, jakby czegoś nadsłuchując, rzucił się w lesne otchłanie i przepadał w nich na dnie całe.

Raz w lesie — Buck zmieniał do niepoznania: stawał się dziką pierwotną bestją, posłuszną tylko wewnętrznym instyktom, polującą na zdobycz. W wędrowkach tych, gdy chociaż jak duch przebiegał leśne przestrzenie, doleciało go raz dziwnie przemijające wycie, nie słyszane mu dotąd — znał je skądś, z pradawnych czasów; tak niegdyś odzywali się jego bracia. Gdy skradając się, niespostrzeżenie przybliżył się do miejsca, skąd głos szedł po puszczy, zobaczył, na oświetlonej księżycowym blaskiem polanie, ogromnego, lecz chudego wilka leśnego, który z zadartym nosem śpiewał pieśń ku chwale księżycy.

Wilki, zwietrzywszy Bucka, zaprzestali natychmiast wycia i nieufnie przyglądał się przybyszowi. Siły były nierówne — począł więc uciekać. Ale Buck nie miał zamiarów nowo spotkanego brata. — bo za takiego krew kazala mu wilka uważać — atakować. Po długich więc ceregielach, wymienili przyjacielskie potarcie nosów i zgodnie już, obwąchawszy się należycie, podążyli w stronę, nieznaną dotąd Buckowi. Nowy towarzysz najwidoczniej pragnął go tamtędy prowadzić.

Niezmordowanym galopem przebyli już sporą przestrzeń, gdy wtem, podczas krótkiego przystanku nad strumieniem, Buck przypomniał sobie Thorntona i nie namyślając się wiele, ani nie zwracając uwagi na skomlenie swego nowego brata, zawrócił szybko do obozu. John Thornton jadł właśnie obiad, gdy Buck przypadł do niego i w upojeniu radościem, liżąc mu twarz i ręce, łasił się doń — udaje warjata mawiał Thornton, broniąc się przed takimi karesami.

Dwa dni i dwie noce potem Buck nie opuszczał swego pana, chodził za nim krok w krok, patrząc mu w oczy, czujny na każde skinienie. Lecz wkrótce głos puszczy brzmiał mu w uszach coraz wyraźniej i natarczywiej, a dawny niepokój wrócił, podtrzymywany wspomnieniami wspólnego biegu z dzikim swym, w puszczy spotkanym bratem — wilkiem. Aż wreszcie Buck podjął na nowo przerwane swe wycieczki — coraz dalej i na dłużej odchodząc od obozu. W wędrowkach tych staczał nieraz zacięte walki. Raz spotkał dużego czarnego niedźwiedzia, osłepionego podczas połowu ryb przez moskity, oszalałego z bólu i wściekłości, a prawie bezradnego w puszczy.

Zmaganie się z tym potężnym przeciwnikiem, podnieciło najgłębsze instynkty dzikości w Bucku, a pragnienie krwi odezwało się w nim silniej niż kiedykolwiek. Stał się śmiertelnym łowcą na obszarach puszczy, gdzie tylko silni mogą się ostać.

Budową swą i kształtem przypominał wilka, tylko ogromny wzrost i biała łata na piersiach odziedziczona po ojcu „Bernardzie”, odróżniały go na zewnątrz od tego gatunku; niebywała zaś inteligencja, skutek wiekowej kultury jego przodków i własnego doświadczenia w najcięższej szkole życia, dawały mu niezmierną przewagę, nad każdym mieszkańcem puszczy.

c. d. n.

# Życie drużyn.

## Drużyny żeglarskie.

**Świecie (Pomorze).** „Dzięki poparciu Dowództwa Kadry Marynarki wojennej w Świeciu i Dowództwa Szkoły Specjalistycznej Morskich tamże, I świecka dr-na harc. przekształca się na drużynę morską. Oba Dowództwa okazały b. wybitną pomoc, stawiając do rozporządzenia łodzie motorowe, przyrządy techniczne, a nawet wypożyczają mundury”.

**Biecz.** „W małym, lecz b., nawiasowo mówiąc, pięknym starem i pełnym zabytków historycznych, miasteczku Biecz powiatu Gorlickiego (Woj. Krakowskie) znajduje się harcerska dr-na żeglarska. Gdy autor niniejszej notatki przechodził przez Biecz w czasie samotnej wycieczki ubiegłego lata, był bardzo zdziwiony, spotkawszy tam złożoną z dwudziestu paru druhow dr-nę, która zamierzała specjalizować się w sztuce wioslowania i przystępowała samodzielnie do zbudowania niezbędnych do tego łódek. Drużyna dopomogła w urzędzeniu zabawy jednemu z miejscowych towarzyszów, za co otrzymała jako procent od dochodu sumę, potrzebną do zakupu w miejscowym fartaku materiałów, niezbędnych do budowy pierwszej łodzi, która, prawie gotowa, b. solidną i pakowną, wykonaną własnoręcznie przez dr-nę według wskazań, zawartych w „Pionierce” dha Nekrasza, autor niniejszej notatki miał sposobność oglądać. Będzie to jedyna łódka w całym mieście, to też wzbudzała ogromne zainteresowanie śród mieszkańców, którzy wciąż się w drużynie dopytują, kiedy będzie gotowa. Druhowie z bieckiej dr-ny mają nadzieję przez wynajmowanie swej łódki na przejażdżki zdobyć sumę, potrzebną do rozpoczęcia budowy drugiej, a ewentualnie i trzeciej łodzi. Noszą się z zamiarem przybycia na tych łódkach na Złot Narodowy, drogą wzdłuż niewielkiej, lecz uregulowanej rzeczki Ropy, nad którą leży Biecz, do Wisłoki i dalej do Wisły.

**Wycieczka wodna Luck—Warszawa.** Zastęp z III luckiej dr-ny, złożony z druhow, odbył w czasie ubiegłego lata przeszło miesięczną wycieczkę wiosłarską na własnej czterowiosłowej łódce na szlaku z Lucka Styrem, Prypecią i jej dopływami, Kanalem Królewskim, Bugiem, Narwią i Wisłą do Warszawy. Najcięższym odcinkiem podróży był przejazd w górę Wisły z Modlina do Warszawy. Z forsą podobno było kiepsko, przyjmowano ich jednak po drodze w dworach. Łódka nazywała się „Harcerka” i posiadała własną banderkę. Obecnie znajduje się na przechowaniu w Warszawie.

**Warszawska dwudziestka, jako drużyna żeglarska.** „Warszawska dwudziestka przekształcała się w ubiegłym roku w dr-nę żeglarską. Sprawili sobie własną łódkę — typową żeglówkę wiosłaną, używaną przez piaskarzy i rybaków — i odbyła na niej w końcu lata ubiegłego wycieczkę z Sandomierza do Warszawy. Gdy „sezon wodny” się skończył i nie można już było uprawiać podmiejskich wycieczek, ani ćwiczeń w wioslowaniu i żeglowaniu, zatem późną jesienią ub. roku, oddała ją w ręce fachowców i własnym sumptem, a znacznym nakładem kosztów poleciła przebudować na zgrabną i śmiałą żaglówkę sportową, której teraz jest szczęśliwą właścicielką. Niedawno uzyskała od władz marynarki wojennej na pływanie przez całe lato jeszcze drugą łódkę — piękną morską szalupę, znajdującą się dotychczas w Modlinie, na której zamierza zaraz po zlocie (na którym z obu łódkami będzie obecna) odbyć wycieczkę Wisłą i wybrzeżem morskim w okolice Pucka, gdzie pragnie urządzić tego lata obóz. Miała nawet jeszcze rozleglejsze morskie zamierzenia, z powodu jednak szeregu trudności będzie musiała z nich zdążyć się, zrezygnować.

Aczkolwiek „łłota” jej przedstawia się już dziś, jak na drużynę harcerską, wcale pokaźnie, dwudziestka nie jest z niej jeszcze całkiem zadowolona i marzy o dalszym powiększeniu swojego tonażu. Z pozostałym ekwipunkiem żeglarskim sprawa zaczyna się u niej również coraz lepiej przedstawiać. Wreszcie dwudziestka nie ogranicza się tylko do ćwiczeń na wodzie, lecz i w czasie zimy urządziła sobie teoretyczny kurs z dziedziny żeglarstwa.”

\*\*

**Poznań.** 16-go lutego obchodziła I dr-na im. Bolesława Chrobrego 10-eciecie swego istnienia. Uroczystość, która zebrała wielu rodziców i sympatyków drużyny, odbyła się w sali Domu Królowej Jadwigi. Nie zabrakło też pierwszych wychowanków dr-ny, którzy zawsze jeszcze czują, iż łączą ich coś z dr-ną, z której wyszli. Zaraz przy wejściu na salę, na ustawionych w tym celu stolach, chłopcy (członkowie drużyny)

rozłożyli swoje prace, które wykonywali podczas długich wieczorów zimowych. Wśród wielu rzeczy, które świadczyły o żywotności dr-ny i zręczności chłopców, na specjalną uwagę zasługuje model obrazu, wykonany pod względem proporcji i dokładności wzorowo. Poza to trzeba wspomnieć o gitarze (podobno była nawet nastrojona i nadawała się do gry, zabrakło tylko amatora), różnych robotach stolarskich, ciupagach, kutych z metalu, rysunkach i portretach i wielu innych rzeczach, które trudno było spamiętać.

Uroczystość zagała w zastępstwie prezesa K. P. H., dha Minickiego, dha Leszczyńskiego, skarbnik kola, poczem w krótkich, ale jędrnych słowach dha Urbaniak przedstawił początek i przebieg 10-ioletniej pracy drużyny.

Teraz nastąpiły: śpiew, deklamacja i, na zakończenie I części uroczystości, znakomicie odegrana przez dr-nę dwuaktówka p. t. „Skauca”.

Drugą część wypełniła „zabawa taneczna”. Wszyscy ochoczo się bawili.

Kolo, które było głównym gospodarzem całej uroczystości, może być całkiem zadowolone z wyników swej pracy. Napewno nie zabrakło też i czystego zysku.

**Inowrocław.** Od Powsinogi otrzymujemy następujące informacje: na dzień 22-go lutego przypada 10-eciecie istnienia Związku Harc. w Inowrocławiu. Obchodzone go uroczystość w dwa dni później. Program był następujący: Po nabożeństwie pochód całego hufca przez miasto i defilada przed „Czarnym Wilkiem”. Wieczorem — przedstawienie, poczem wieczorek harcerski połączony z tańcami. Uroczystość z okazji przybycia na „dziesięciolecie” dha „Czarny Wilk”, wizytował wstyk-kie drużyny w ich harcówkach.

Hufiec pracuje dobrze. Wszyscy myślą o zlocie, Myśląc zaś, nie zapominają o wycieczkach.

II. i IV. dr-ny wydawają piśmiemko hektografowane: pierwsza „Wywiadowcę”, druga „Wiczka”.

Urządzono szereg kursów — strzelecki, służby wywiadowczej i t. d.

**Wilno.** Czarna (13-a) Dr-na zakupiła za własną gotówkę dwie akcje Banku Polskiego, na sumę 200 zł. p.

Dotychczas mamy tylko jedną wiadomość tego rodzaju. Czekamy na dalsze — od innych drużyn.

**Lipno.** Hufiec Lipnowski dnia 1-go stycznia r. b. został wcielony do Kom. Okręgu Półockiego (dawniej należał do Chorągwi Włocławskiej). H. męski liczy obecnie 6 dr-n. Komendantem jest dha Tadeusz Woropay. 2-go i 3-go lutego odbyły się przedstawienia urządzone przez Hufiec, oklaskiwane przez publiczność. Znów 10-go w I Lipnowskiej dr-nie odbyło się przyzyczenie siedmiu druhow. Dr-na ta liczy: 1 ówka, 3 wywiadowców, 20 młodzików, harcerzy bez stopni — 8, sprawności — 26. W pracy energicznie dopomaga jej opiekun prof. B. Wolski.

**Zdołbunów.** Liczy obecnie 2 dr-ny męskie (jedna — wilczą) i jedną żeńską. W drużynie męskiej praca rozwija się pomysłnie, szczególnie w warsztacie introligatorskim, jedynym w tutejszym miasteczku. Drużyna żeńska natomiast dopiero się do pracy zabiera (ma nawet się wybrać na Złot). 4-go marca urządzono „Wieczór Harcerski”, o urozmaiconym programie, którego zadaniem było — poinformować o celach harcerstwa miejscowe społeczeństwo. Z powodów nam niewiadomych udało się to, według naszego korespondenta, tylko częściowo.

**Przemysł.** Niedawno założono VI dr-nę męską. Praca idzie dobrze, wszystkie dr-ny stoją mniej więcej na równym poziomie. V-a posiada w odległości kilku mil drużynę-córke, a prócz tego własne piśmiemko litografowane „Orzeł”, oraz sztabdar. Klub sportowy, o którym już umieszczałyśmy wiadomości nadal się rozwija, szykując do Złota lekkoatletyków i piłkarzy. Urządzona przez niego zabawa taneczna przyniosła aż milard mhp. czystego dochodu. Natomiast przedstawienie teatralne, urządzone staraniem kółka amatorskiego harc., takiego powodzenia nie uzyskało, a drugie przedstawienie skończyło się nawet deficytem. Zresztą, jak nas zapewnają, były dobrze przyjęte.

**Warszawa.** „Dziewiętnastka na Złot”. Obecnie tylko pod tym hasłem „cna” Narbuciaków gromada pracuje. Został powołany do życia „Referat Złotu”, który bardzo energicznie wziął się do dzieła, a oto jego owoce: 1. Podział pracy po-

między członków w związku ze Zlotem. 2. Wydawnictwo informacyjne o Zlocie „Dziewiętnastka na Zlot”. 3. Szeręgi przygotowań na Zlot i wystawa (ale to jeszcze tajemnica). Zastępy na wycieczki chodzą na wycieczki nie bacząc na katar, który stał się przysłowionym w „Dziewiętnastce”, chcąc okazać swój hart i posiadać największą ilość kresiek. — W drużynie ogłoszono konkurs na zastęp mistrzowski (sztandarowy), więc rozpoczęła się walka nie na żarty, gdyż do konkursu rada „Ważnych” zakwalifikowała aż 4 zastępy. W izbie praca wrę. Introligatorzy i krawcy (bez maszyn, gdyż na tych dopiero na wystawie pokażą, co umieją) szykują się do Zlotu, chcąc założyć lub też pracować w warsztatach na wystawie. Więć nie tracimy nadziei, że będziemy pierwszą drużyną Rzeczypospolitej, (gdyż kiep ten „biskopt”, co w plecaku nie nosi krzyż harcerza Rzeczypospolitej).

Kraków. Korespondentka II dr-ny im. Emilii Plater pisze nam, co następuje:

„Dnia 2. 2. drużyna nasza obchodziła dziesięciolecie swego istnienia i nieprzerwanej pracy. Obchód rozpoczęliśmy poświęceniem sztandaru na Wawelu. Stander ten, dzieło 2 zawodowych hafciarzy w drużynie — to nasza chluba, tem więcej, iż jest inny od wszystkich sztandarów krakowskich.

Wieczorem odbyła się wieczornica. Na jej programie złożyła się krótka gawęda o dr-nie naszej, dalej pantominy i żywe obrazy, oparte na wspomnieniach z naszej tegorocznej kolonji. A więc były tam — wspólny dobry uczynek, wymarsz i powrót z wycieczki, alarm, i przyrzeczenie przy ognisku. Śpiewy, monolog i zabawy dopełniły programu.



## Skauting zagranicą.

Czechy. W czasie ubiegłych wakacji w Czechach było 412 obozów trwających od 2—8 tygodni; uczestników liczyły te obozy 8340, którzy razem spędzili 178 300 dni na wolnym powietrzu. W wędrownych obozach brało udział 3110 skautów; 28 z tych obozów miało za cel zagranicę. Oprócz tego Związek czeskich skautów urządził 35 kolonji nad Adriatykiem, a jedną w Danji nad Bałtykiem.

Skauci czeszy urządził wielką loterię: jako wygrane wchodzi w rachubę n. p. samochód, łódka, kilka namiotów, przybory obozowe itd. Loteria ta cieszy się ogromnym powodzeniem, dzięki świetnie zorganizowanej propagandzie.

Grecja. Ruch skautowy w Grecji — skauci nazywają się tam „proskopoi” — walczy z dużymi trudnościami; mimo to jednak wiele dobrego już nasi greccy druhowie zdążyli zdziałać w obronie ciężkich chwil jakie Grecja przechodziła w czasie wojny z Turcją.

Brazylja. Katolicki skauci brazylijscy obchodzili w roku ubiegłym pięćdziesiąt lat swego istnienia; liczba ich wynosi obecnie około 5000; organem ich jest czasopismo „O Escoteiro” w Rio de Janeiro; oprócz tego wychodzą w Brazylii jeszcze dwa inne pisma tej samej organizacji. W czasie ostatniego trzęsienia ziemi w Chile, skauci brazylijscy przysłali z wydatną pomocą ofiarom katastrofy, organizując w całym kraju zbiórki na ich rzecz. Z wdzięczności za to rząd republiki Chile ofiarował narodowi brazylijskiemu statuek wyobrażającą skauta. Ceremonia wręczenia statuy odbyła się 15 listopada 1923 z wielką uroczystością; oczywiście organizacja skautowa przypadła w udziale zaszczytną rolę stróżów porządku publicznego.

Rumunja. Następca tronu rumuński jest technicznym kierownikiem skautingu rumuńskiego, który rozwija się bardzo pomyślnie.

Sjam liczy już 17000 skautów; naczelnym skautem jest tam król Ramo VI, entuzjasta naszego ruchu. Ubiegłego lata spędził

W niedzielę po południu urządziliśmy herbatkę dla dawnych członków dr-ny, która, jako najstarsza z dr-n krakowskich wychowała większą część instruktorów.

Nastroj był wspaniały, choć, nawiasem mówiąc, instruktorzy nie dopisywali, stawiając się bardzo niechętnie.

Lwów. Toczą się tu przygotowania do Zlotu. Zebranie drużynowych ustaliło ogólny program pracy, opracowaniem szczegółów, wprowadzeniem ich w życie zajmuje się referat zlotowy z pomocnikami. Na Zlot się wybiera około 150 harcerzy w 6-ciu dr-ach. Sprawy gospodarcze należą do innego znów referatu, dzięki działalności którego zbieranie funduszy jest na dobrej drodze. Hufiec urządził zabawę taneczną, towarzyską i założył Koło Przyjaciół, w skład którego weszło m. in. kilka profesorów i ks. Szmyd. Nakładem dr-n będzie wykonany dla hufca piękny sztandar, którego uroczyste wręczenie nastąpi w dniu 3-go Maja. Przed wyjazdem na Zlot odbędzie się w postaci „Dnia harcerskiego” rodzaj generalnej próby, na której drużyny wystąpią tak, jak na Zlocie.

27-go marca odbył się Zjazd Walny Oddziału Lwowskiego. Bardzo poważny i spokojny, odznaczał się pewną sennością, czego dowodem — zupełny brak jakichkolwiek dyskusyj. Komendantem został dh Hibel, komendantką — dhna Jaroszówna.

Obecnie powstaje we Lwowie Harcerski Klub Sportowy, który się oprze na „Czarnych”. Wkrótce więc harcerze Lwowscy będą mieli własnych lekkoatletów i instruktorów sportowych.

on kilka dni wraz z prowadzoną przez siebie drużyną w dziewięciu lasach Sjamu.

Łotwa. W 1923 obchodzili skauci łotewscy 5tą rocznicę swego istnienia, a dla uczczenia tego urządzili wielki obóz narodowy w okolicach Rygi.

Anglja. Skauci angielscy wraz ze skautami wszystkich kolonji urządzają w dniach 1—8 sierpnia 1924 wielki zlot „Jamboree” w okolicach Lodynu (Wembley Park). Dla ułatwienia orientacji przybywającym z zagranicy skautom, ustawiono w porcie Dobra ogromny napis w kilku językach, wskazujący drogę do informacyjnego biura skautowego, zorganizowanego przez Biuro skautowe celem udzielenia wskazówek gościom.

Holandja. Z okazji 25 lecia panowania królowej Wilhelminy, skauci Holenderscy urządzili wielki zlot w Appeldorn 17 sierpnia z. r.; królowa była obecną na defiladzie, w której wzięło udział 1500 skautów, a która wypadła wspaniale.

Zlot międzynarodowy w Danji (w Kopenhadze) rozpocznie się 10 sierpnia 1924. Spodziewany jest udział bardzo liczny skautów z całego świata. Koszty utrzymania na osobę obliczane są na 12 frs. dziennie.

Szwecja. Wielki Zlot narodowy skautów szwedzkich zgrupował między 5—17 lipca 1923 w Moludal, koło Gothenburga, w cudownej miejscowości nad jeziorem Radasjon 1750 skautów szwedzkich, oraz drużyn zagranicznych z Anglii, Norwegii, Danji, Finlandji, Czech, Austrii i Holandji.

5000 km. piechotą! Pięć skautów ze stanu Rio Grande do Norte przebyło pieszo 5000 km., przez dziewięć puszcze Brazylii, i z Natalu — stolicy swego stanu, przybyło do Rio de Janeiro po ogromnych trudach; w drodze spotykali często dzikie szczerpy indyjskie, których członkowie nietylko nie odnosili się do nich wrogo, a przeciwnie okazali im pomoc.

Po przebyciu tej olbrzymiej drogi zdrowie i humor uczestników tej awanturycznej wyprawy były znakomite. Koszta wyprawy pokrył w całości stan Rio Grande do Norte.

## Jamboree w Kopenhadze.

Zlotem Narodowym zainteresowały się już prawie wszystkie środowiska — zewsząd dochodzą nas wieści, że się brać harcerska na Zlot wybiera. Pamiętając o Zlocie Narodowym — nie wolno nam jednak zapominać o Międzynarodowym Jamboree, który się odbędzie między 10 a 23 sierpnia r. b. pod Kopenhagą (Danja). Z. H. P., jako trzecia co do liczebności organizacja na świecie musi być odpowiednio reprezentowana. Stan finansowy naszego państwa i naszej organizacji — nie pozwoli na wysłanie do Danji takiej ilości chłopców, jaką proporcjonalnie do liczebności organizacji wysłać powinniśmy — musimy się jednak zdobyć na minimum — musimy wysłać drużynę reprezentacyjną złożoną z 48 chłopców i 4 instruktorów. Rozkaz Naczelnictwa umieszczony w kwietniowych Wiadomościach Urzędowych — podaje już trochę wiadomości — dowiadujemy się, że komendantem drużyny repre-

zentacyjnej mianowano druha A. Heidricha, zastępcę Naczelnika G. K. M. Naczelnictwo ogłosiło, że dwa zastępy do drużyny reprezentacyjnej wysłała K. Ch. Warszawskiej, 1 zastęp — K. Ch. Lubelskiej 1 zastęp K. Ch. Poznańskiej; pozostałych kandydatów przedstawiają pozostałe Komendy.

Możliwy też jest, chociaż niezupełnie pewny wyjazd innych grup harcerskich, zawsze jednak pod kierownictwem odpowiedzialnym podharcemistrza. Zastrzegam jednak, że wyjazd harcerzy poza reprezentacyjną drużyną zależny jest w znacznej mierze od finansów państwa, władze bowiem mogą wstrzymać wyjazd, nie chcąc pozwolić na wywóz walut zagranicę.

Wszelkich informacji udziela Dział Zagraniczny Naczelnictwa (Przysyłajcie znaczki na odpowiedź).

J W-r.



## Kronika sportowa.

Mamy już wiosnę. Czas ruszyć z pracą naszą w lasy, na pola i boiska, wydobyć z siebie dużo sprawności i tężyzny, aby na Zl. Nar. nie zostać na szarym końcu, ale zwyciężyć jeżeli już nie we wszystkich działach (i zostać Drną Rzeczypospolitej), to przynajmniej w jakichkolwiek pojedynczych zawodach.

Niejedna pewnie drużyna chciałaby, aby z jej szeregów wyszli zwycięzcy: palanta, piłki koszykowej lub pięcioboju lekkoatletycznego na zawodach chorągwi i stanęli potem jako jej reprezentacja na zawodach Zl. Narodowego.

Chcieć, to móc, zacznijcie ćwiczyć, urządzcie w drużynie zawody, a może marzenie stanie się rzeczywistością.

Organizując zawody, musicie zwrócić uwagę, aby w nich nie brali udziału jedynie chłopcy najdzielniejsi. Do zawodów powinni stanąć wszyscy członkowie drużyny. Niech o pierwszeństwo współzawodniczą zastępy w swoich normalnych składach, a nie jednostki. Tak urządzone zawody staną się ogólnym sprawdzianem tężyzny fizycznej zastępów, i drużyny zapalą i pociągną szersze masy chłopców do uprawiania lekkiej atletyki i w rezultacie swym dadzą średnio-normalnie wyrobiony, zdrowy ogół młodzieży.

Przeliczając wyniki poszczególnych członków zastępu systemem Olimpijskim niżej podanym, na punkty, dodając je, otrzymujemy liczbę wyrażającą sprawność fizyczną zastępu w przerobionych ćwiczeniach, a także wylawiamy najlepszych mistrzów drużyny.

Rodzaj ćwiczeń	wynik najlepszy	ilość punkt. za njl. w.	wynik najniższy	ilość punkt. za njm. w.	poprawa w stosunku do najmn.	ilość punkt. za każdą poprawę.
Bieg.						
100 m	10,6 sek.	1000	14,8 s.	0,4	0,1 s.	23,8
200 "	21,6 "	1000	30,6 s.	1,0	0,1 s.	11
400 "	48,2 "	1000	1 m. 14,7 s.	2,6	0,1 s.	3,76
1500 "	3 m. 56,8 s.	1000	6 m. 43,4 s.	0,4	0,1 s.	0,6
110 m z pl.	15 s.	1000	22,5 s.	2,5	0,1 s.	9,5
Skok w dal	760 cm	1000	352 cm	0,4	cm.	2,45
" w wyż.	193 "	1000	122 "	6	cm.	14
" o tyczce	395 "	1000	210 "	1	cm.	5,4
Rz. kul. 7 1/2 k	1534 cm	1000	534 "	0	cm.	1
Rz. oszczep.		1000			cm.	0,275
Rz. dyskiem	4521 "	1000	1890 "	0,22	cm.	0,38

Materiał, w którym powinniśmy ćwiczyć, biorąc za podstawę zawody ogłoszone przez Naczelnictwo w W. U. jest duży

Gry.

Rozgrywki między reprezentacjami Chorągwi systemem zawodów o puchar (partja przegrzującą odpada).

a) szczypiorniak (piłka ręczna), b) piłka koszykowa, c) piłka latająca, d) palant (wedł. przepisów ks. Piasuki: Gry i zabawy

ruchowe), e) piłka nożna, do której stawać mogą tylko drużyny I i II klasy P. Z. P. W.

Pływanie. Dla chłopców w wieku lat 16 — 60 mtr. w stylu dowolnym. Dla lat 18 i wyżej — 100 m. stylami klasycznym, dowolnym grzbietowym i w skokach.

Lekka atletyka.

W nawiasie podane minimalne wyniki z jakimi do zawodów na zlocie Nar. można być dopuszczonym.

Dla chl. 14-16 l. Bieg 60 m. (9 s.), sztafeta (4x60). Skok w wyż (130 cm.) w dal (450 cm.).

Dla chl. 17, 18 l. i wyżej. Bieg 100 m (13 s.), 400 m (60 s.), Sztafeta 60 + 100 + 400 + 800 (250 s.). Bieg 1 1/2 klm harcerski w rynnstunku wagi 8 kg. Bieg 1 1/2 klm płaski (5 m. 30 s.). Sk. w wyż (130 cm). Skok w dal (450 cm.). Skok o tyczce (210 cm). Rzut granatem 800 gr. (36 m. Rz. oszczepem (25 m.) Rz. dyskiem (20 m.). Rz. kulą 7 1/2 kg (6,5 m).

Pięciobój wojskowy składający się ze 100 m., sk. w dal, sk. w wyż, strzału i rzutu granatem.

Zawody lekkoatl. odbywają się w przeddzień zlotu dnia 3 lipca na boisku parku Sobieskiego. Organizuje zawody W. H. K. S. w porozumieniu z K. Zl. i W. Z. L., który ze swej strony wyznacza sędziów. Do każdego punktu może stawać maximum dwóch zawodników wysuniętych przez poprzednie zawody w chorągwiach (nie stosuje się to do biegu 1 1/2 klm. Wyniki będą obliczane syst. olimpijskim wyżej podanym.

Mamy więc w czem zwyciężać i kiepska byłaby ta drużyna, która nie chciałaby zwyciężyć chociaż w jednym z powyższych punktów.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Hufca Harcerskiego.

we Lwowie odbyły się w sobotę dnia 2 lutego przy dobrych warunkach śniegowych. Zawodników zgłosiło się 12-tu, w czem 11-tu harcerzy i 1 poza konkursem. Trasa długości 6 klm. wiodła z pod Szkoły Przemysłowej przez Plac Targów Wschodnich na Persenkówkę obok elektrowni ze zjazdem do mefy na Żelaznej Wodzie. Wyniki biegu są następujące:

Pierwsze miejsce z tytułem mistrza hufca harcerskiego na r. 1924 zdobył Dulebowski Adam (23 drużyna) — 31 m. 34 sek.  
2. Popielski Bolesław — 21 drużyna — 32 min. 13 sek.  
3. Pająk Jan — 23 drużyna 32 min. 17,5 sek.  
4. Jorkasch Roman — 21 druż. — 32 min. 10 sek.  
5. Jankowski Stanisław — 23 druż. — 33 min. 10 sek.  
6. Biborosz Rejmond — 2 druż. — 35 min. 10 sek.  
7. Czepielewski Leon — 2 druż. — 35 min. 37,5 sek.  
8. Palester Roman — 21 druż. — 37 min. 22 sek.  
9. Lomnicki Adam — 21 druż. — 41 min. 14,5 sek.  
10. Szugan Ludwik — 2 druż. — odpadł.

Zawodników z 21 druż. — 4. z 23 druż. — 3, z 2 druż. — 3. Zaznaczyć należy, że wyniki obecne w porównaniu z zeszłorocznymi są o wiele lepsze i oznaczają duży postęp. Organizacja zawodów bez zarzutu.



## Zawody łyżwiarskie Hufca Grudziądzkiego

odbyły się dn. 25. 2. Zawody obejmowały jazdę sztuczną, szybka i jazdę dla najmłodszych. Do zawodów stanęło 14 harcerzy.

W jeździe sztucznej zajął I miejsce Niemiec W. (IV druž.) 98 pkt., II-gie Komorski II (I druž.) — 58 pkt., III-cie Komorski I (IV druž.) — 35 pkt.

W biegu płaskim na 400 m. — 1-sze Niemiec W. — 15 pkt. 2-gie Komorski K. (IV) — 14 pkt.

W biegu z przeszkodami na 400 m. 1. Niemiec — 15 pkt., 2. Sztella H. (I) — 10 pkt.

W biegu płaskim na 200 m. 1. Komorski I — 10 pkt., 2. Komorski II — 5 pkt.

W biegu z przeszkodami na 200 m: 1. Komorski I — 15 p., 2. Kożuchowski (I) — 10 pkt.

W jeździe dla najmłodszych: 1. Michałski (VI dr.) — 15 p., Poza konkursem Niemiec G. (IV druž.) — 15 p.

Mistrzem Hufca Grudziądzkiego w jeździe na łyżwach został Niemiec W. z drużyny IV-tej.

## Bieg narciarski sztafetowy

Hufca Lwowskiego odbył się dnia 27. II. na długość 11 km. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta 11 drny (Wiśniowski — Kamiński) w czasie 44 m. 10 s. II-gie — 2-ga drna (Szapak — Kulicz) w 47 m. 9 s. III-cie — sztafeta kombinowana 2 i 21 druž. (Biborasz — Popielski) w 48 m. 12 s.

## Nowy rekord światowy w pływaniu

na 100 m. ustanowił Weissmüller, przepływając je w bajecznym czasie 57,4 sek.

## Sekcja lekko-atletyczna w H. K. S. Varsovia

rozpoczęła swój sezon sportowy dnia 25. 3. o godz. 12 w pol. biegiem na przelaj na dystansie 3 klm.



## Pierwsza Flaga Polska

na wodach oceanów Spokojnego i Indyjskiego.

Nie wielu prawdopodobnie czytelników „Czuj Ducha” wie, że nim polska bandera powiewająca na maszcie statku „Lwów” pojawiła się poraz pierwszy na wodach oceanu Spokojnego i Indyjskiego — już przed 152 laty widzieć można było na tych wodach flagę polską. Człowiekiem, który odważył się pierwszy przepłynąć na niewielkim statku żaglowym od brzegów Kamczatki aż do Afryki, zaznaczając wszędzie po drodze, że jest Polakiem, był Maurycy August Beniowski — bohater poematu Słowackiego.

Beniowski urodził się w roku 1741, był synem austriackiego generała. W 14 roku życia wstąpił do wojska, gdzie uzyskał stopień porucznika. W r. 1758 udał się na Litwę, gdzie objął majątek po stryju. Po śmierci ojca powrócił do stron rodzinnych, pokłóciwszy się jednak o spadek z braćmi przeniósł się do Niemiec a następnie do Holandji i wreszcie do Anglii. Kiedy dotarł do niego wieści o zawiązaniu

## We Lwowie podjęto

kroki celem zorganizowania Harcerskiego Klubu Sportowego. Dnia 3. III. odbyło się pierwsze zebranie harcerzy interesujących się sportem. Zebranie to wyłoniło komisję, która wszczęła pertraktacje z L. K. S. „Czarni” o pomoc. Red. „Czuj Ducha” życzy nowopowstającemu klubowi harcerskiemu powodzenia i oczekuje rychłych wiadomości o zwycięskich dla niego zawodach.

## Piłka nożna. Społem — H. K. S.

Łódź. Boisko całe pod wodą. Gra dzięki wysiłkom wszystkich graczy była ciekawa, prowadzona w dość żywym tempie. Społem grało ambitnie, dzięki czemu odniosło zasłużone zwycięstwo.

## Polonia — Cracovia 4 : 1.

Warszawa, 30. 3. Zawody towarzyskie między stołeczną „Polonią” a krakowską „Cracovią” zakończyły się sensacyjną porażką gości. Bramkarz „Polonji” Janek Loth wyróżnił się specjalnie.

## Piłka koszykowa. A. Z. S. — Poselstwo U. S. A.

Warszawa, 13. III. Zwycięzcą w meczu rewanżowym został A. Z. S. Gra była prowadzona w żywym tempie bardzo ładnie. AZS-owi brak zdecydowanie pod koszem. Amerykanie technicznie dobrzy, prędko się męczą.

## Czy urządzenie zawody?

Jeżeli tak, to przysyłajcie Czuj Duchowi sprawozdania. Będziemy umieszczać zawody towarzyskie i o mistrzostwa we wszelkich grach i sportach. Nadsyłajcie wiadomości o pilce koszykowej, latającej, nożnej, ręcznej (szczypiorniak) palancie.



## Czy zauważyłeś co się dzieje na wsi?

Nawet starzy ludzie nie pamiętają dawno zimy tak śnieżnej, pełnej zawieji i mroźnej a zarazem długiej, jak tego roku. Toteż niecierpliwie wyczekiwał wieśniak św. Macieja, co on też przyniesie, bo „św. Maciej zimę wzbogaci, albo ją straci”. I wzbogacił ją niestety obficie, bo dopiero „św. Józef wziął zimę na wózek”, i po nim przyszły nagle dni cieplejsze. Szybko stajęła gruba warstwa śniegu na polach, utrzymując się tylko jeszcze w lasach, parowach, w miejscach zacienionych. A bardzo już się rolnik niecierpliwił, bo zwykle w marcu siewy się zaczynają i do pastwiska im śpieszono każdemu bo zapasy dla bydła się kończą, a i drób zaczyna kwakać i niema gdzie podziak wylęgłego drobiazgu przy takim zimnie.

Teraz więc rolnik kończy czempredziej przygotowania do siewu. Czyści resztę ziarna, oporządza narzędzia, o ile dotąd tego nie skończył i czeka teraz, by rola nieco odeschła i by mógł wyruszyć w pole z plugiem i broną tak, by się rola za niemi nie „mazała”. Jaka radość, kiedy z wiosną wcześniej można wyruszyć z plugiem w pole. Na suchszych miejscach, na piaskach już szczęśliwi orzą, a nawet sieją gdzieniegdzie. A bardzo późno latoś są siewy.

W krótkce zobaczysz już wszędzie siejących jare zboża

i przygotowujących się do sadzenia ziemniaków. Już zaczynają je wydobywać z kopców i przebierać. Kto nie zdążył dotąd, choćby w zimie, ten wywozi nawóz pod okopowe. Wnet zobaczysz zieleniejące pola od wschodzących zbóż. A czy rozróżnisz zboże przed wykłoszeniem? A widziałeś, jaki jest stan ozimin? W niektórych miejscach ucierpiały nieco od mrozu, tam gdzie wiatr śniegi zdmuchnął, lub wymokły, gdzie woda za długo stała, gdzieniegdzie „wyrzały”, gdzie gruba warstwa śniegu spadła na wilgotną ziemię i rośliny poprostu udusiły się. A czy wiesz dlaczego?... Wiele pól uszkodziły wylewy rzek, które nie mogły pomieścić masy wód z topniejącego śniegu i choć zaniósł na pola i pastwiska żyznego namułu, wiele szkód uczyniły.

Wnet zaroją się pola. Oglądaj zauważ kiedy zaczną wypędać bydło na pastwiska, co robią po lasach, jaki jest stan pól, kiedy zaczną się kłócić zboża, czy dobrze zapowiadają się plony, czy sprzyja pogoda, czy może ciężki będzie przednówek?

A czy zauważyłeś, kiedy wróciły bociany, widziałeś dzikie kaczki ciągnące, a inne ptaki, które już wróciły?

Za miesiąc pogadamy znowu, czyście dobrze zauważali. Na Podkarpaciu 7. kwietnia.

Zbigniew Trylski.



## Wśród książek.

X. Ludwik Niedbał. Z **Lowisk Wielkopolskich**. Z prawdziwą przyjemnością możemy z naszymi czytelnikami podzielić się wiadomością, o tej nowej książce, zaszczytnie już oddawna znanego autora, która wprowadzi nas w pełną poezji krainę szlachetnej sztuki łowieckiej.

Wspaniała, artystyczna szata zewnątrz książki i zdobiących ją pięknych rycin stanowi miłą niespodziankę dla oka odwykłego już od tego rodzaju przyjemności w dzisiejszych wojennych czasach. Treść sama książki stanowi istny raj dla harcerza — jak i dla każdego zresztą kochającego rodzimą przyrodę człowieka.

Barwne opisy polowań, niewątpliwie na własnym doświadczeniu autora oparte, wraz z wyczerpującymi wiadomościami o życiu naszej krajowej zwierzyny, jej wyglądzie i rozmieszczeniu, składają się na całość tej ciekawej książki, która za cel postawiła sobie otwarcie dla młodych adeptów łowiectwa pełnej niewysłowionej poezji księgi przyrody i uprzedzenie im rozumienia istotnej treści pojęcia myśliwego.

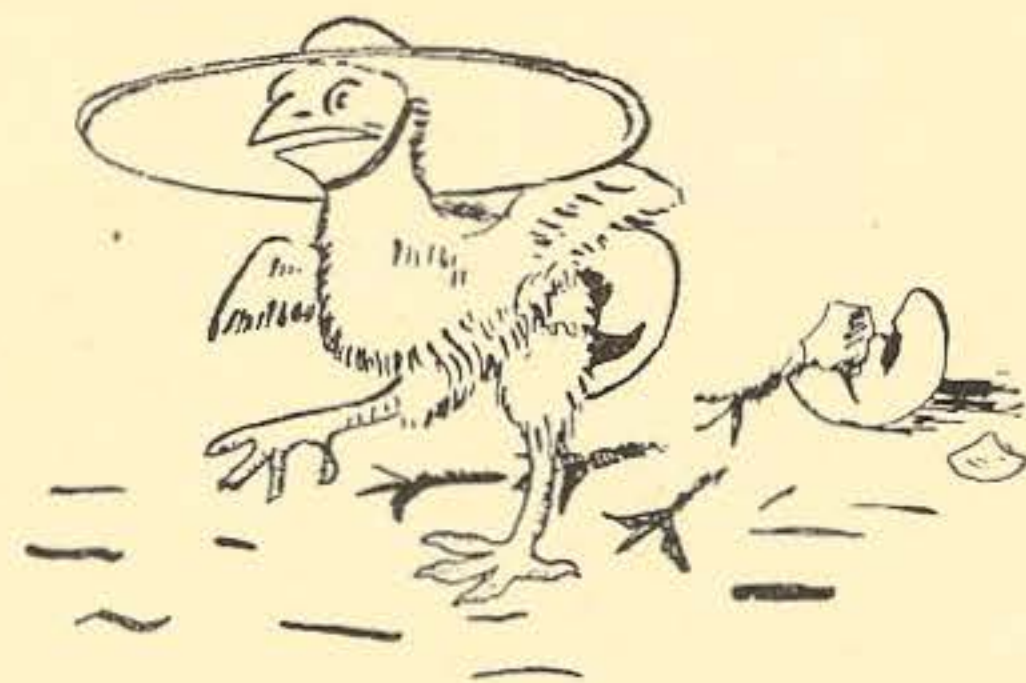
I istotnie całe to dzieło przeniknięte jest do głębi umiłowaniami cudownych twórców Boga, które my, mieszkańcy pyłem

okrytych miast, przywykliśmy, dzięki fałszywemu pojmowaniu łowiectwa, uważać jedynie za istoty przeznaczone najwyżej na nasz stół, gdyż spotykamy się z nimi wyłącznie tylko — na wystawach specjalnych składów zwierzyny.

To też prawdziwy harcerz, pamiętny na swoje prawo, nakazujące mu kochać i znać przyrodę z ulgą odelchnie, gdy czytając książkę ks. Niedbała, obok innych nieznacznie ciekawych wiadomości, dowie się, że ci ludzie, którym pieczę nad tą przyrodą wraz z władzą życia i śmierci powierzono, w ogromnej przynajmniej większości dziś już rozumieją, że co innego jest polować, a co innego strzelać do zwierzyny, choćby nawet najcelniej — ale bezdusznie.

Układ książki — nie mającej zresztą pretensji do stania się systematycznym podręcznikiem łowiectwa — szczęśliwie pozwolił autorowi uniknąć chaotyczności, a czytelnikowi ogromnie ułatwia orientację w materiale, dzięki dokładnemu rozgraniczeniu przedmiotu.

Książkę tę, ze względu na jej pouczającą treść i niewysoką stosunkowo cenę, gorąco naszym czytelnikom polecamy.



## Humor.

### Przyniesie.

— Cóż u licha, w tużurku dziurek do guzików niema!  
— Pan majster mówił, że tu przyjdzie, to pewnie je ze sobą przyniesie...

### W szkole.

Prof. Odmieniaj mi słowo „Jaszczur”  
Uczeń. Dobrze, proszę pana profesora: ja szczur, ty szczur, on szczur, my szczury...

### W redakcji...

— Dhu! napiszcie artykuł do Czuj Ducha — wydajemy numer żeglarski — więc może coś o wodzie, albo coś o Wielkanocy?  
— Hm! No to chyba coś o „dyngusie“...?

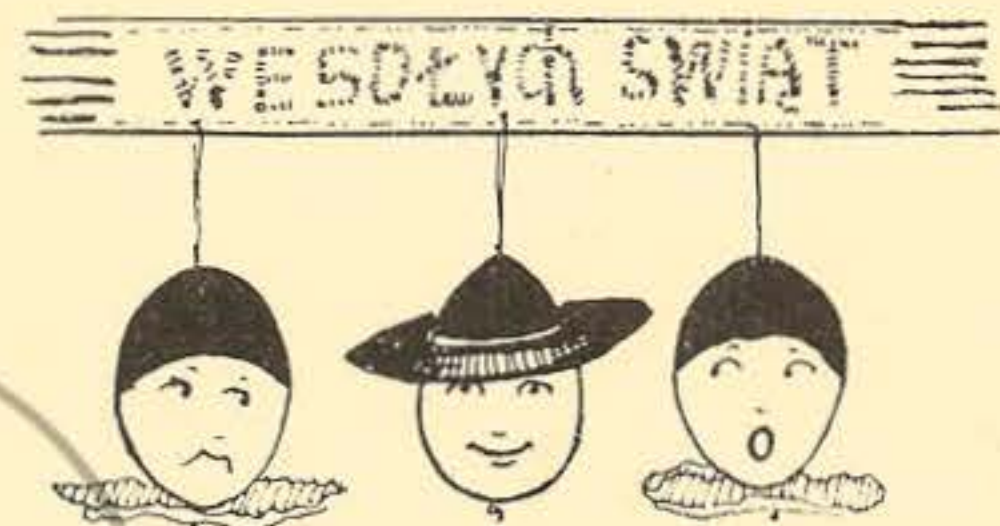
### W szkole instruktorskiej.

— Jak dadzą sygnał „tyraljerka” cały bataljon ma się rosypać. — Gamoniewski, powtórz co masz zrobić, jak zatrąbią tyraljerkę?  
— Mam się rozsypać, druhu instruktorko...

### Na wsi:

Inżynier robiący pomiary:  
— Gdzie mi się u diabła cyrkiel podział?  
— Zara bendzie, proszę pana, ino go Jendrek sprostuje, bo mu go dałem przed chwilą, żeby sobie orzechów nagniółl...

## Zyczenia



Współpracownikom, Czytelnikom i Sympatykom „Czuj Ducha” przesyła Redakcja.

PRENUMERATA kwartalnie z przesyłką pocztową mk. 200000, bez przesyłki 170000. Numer pojedynczy mk. 60000.  
Ceny ustalamy 2 razy miesięcznie. Prenumeraty wpłacone po 5 maja traktować będziemy jako sumy wpłacone à conto.

### WPŁATY

uskutecznić można wprost w Administracji, lub na konto czekowe P. K. O. Nr. 203662.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Zamek.

Kierownik Redakcji: Dr. Stefan Papée. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Adam Schmidt. Wydawca: Zarząd Oddziału Wielkop. Zw. Harc. Polsk. w osobie: Zbigniewa Kowalewskiego. Członkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.

## Szarada.

Gdzie byłeś Kaziu?

Ja? Znudzony suchą mądrością w szkole  
Wyszedłem sobie na łąki, na pole  
Podziwiać drugie pierwszego bociana.  
Lecz on brnął przez czwarte szóste od rana  
Kędy stała woda z roztopu wiosny.  
Później widziałem widok żaloszny:  
Leciało ptaszę, w tem padło, ujrzałem  
Przeszyte trzecie — szóste — drugie strzałem.  
Nie znam trzecie — pierwsze — szóste biedaka  
Lecz się dowiem. Smutna historia ptaka.  
Chodź do mnie! mam dzieje zapomnianego  
Wstecz czwarte — piąte — trzecie walecznego  
Bohatera. Teraz pomówmy o całości  
Kaziu! o niej snię z uczuciem radości

Jutas z Turku.

Za rozwiązanie szarady przeznaczona Redakcją książkę pod tytułem: „Na południowo-wschodnich rubieżach Polski” Jana Kilarzkiego.

## Z rzeczy ciekawych.

Bardzo możliwe, że wyrób „pisanek wielkanocnych” nie jest rzeczą ciekawą, podaję jednak sposób sporządzenia tychże, w myśl, że nie jednemu z czytelników czas uprzyjmi, a może i „święconkę” przystroi, o ile będzie jajko godne podziwu.

By móc jajko pokryć napisem lub wzorem, trzeba sporządzić przyrząd służący do tego. Składa się on z drewnianej rączki i w niej osadzonej rurki blaszanej. Rurkę blaszaną sporządzamy z prostokątnego kawałka cienkiej i miękkiej blachy, długiej 1 1/2 cm, szerokiej 3/4 cm. Blachę zwijamy na druciku w tubkę o średnicy 2—4 milimetrów. Gotową rurkę osadzamy w drewnianej rączce (rozcinając koniec drzewienka na cztery części, wkładając w środek rurkę i związując drutem). Teraz napełniamy rurkę woskiem. Ogrzewszy, prowadzimy po ugotowaniu, czystym jajku, kreśląc dowolnie kreski, figury i t. p. (Przy tej sposobności możemy okazać swoje zdolności zdobnicze). Jajko pokryte woskiem wkładamy do farby, którą możemy kupić w sklepach korzennych. Ostatecznie trzeba jajko wyjąć z kapleli i osuszyć. — O tem, czy się Wam udało jajko pomalować, napiszcie Czuj-Duchowi i przyslijcie okazy, któremi ustroi swój lokal.

Stupski z Turku.

(Pragnących sztukę malowania jaj bliżej poznać, odsyłamy do nr. 15 „Iskier” z 12. IV. 1924. Red.)

## OD REDAKCJI.

Dhna Żukolyńska — Starogard. Dziękujemy za receptę. Umieścić nie możemy, ponieważ otrzymaliśmy zapóźno, tak że nie można było wykonać rysunków.

Druh Wł. Jastrzębski — Bolesław z Kielecka. Nie możemy Druhowi niestety wskazać harcerza, któryby nie znał „Czuj Ducha”. Możebyście zechcieli nadesłać „Czuj Duchowi” owe numery, jako nagrodę za rozwiązanie szarady?

Jutas z Turku. Wybornie! Prosimy o dalsze, może stałe, co miesiąc... Kto odgadnie napiszemy Wam. Jeżeli macie jakie życzenia pod adresem Red. piszcie!

Druh M. Wysocki — Kalisz. B. dziękujemy za humor. Zamieszczamy kilka w niniejszym numerze. Nadesłajcie, jeżeli macie coś gotowego.

Harcowir ze Stąpnic. Na razie nie wydrukujemy, nieomieszkaćcie jednak „kropnąć” następne „arcydziela”. Może będą lepsze. Radzimy Wam poprobować pióra na jakimś obrazku, który chcielibyśmy oglądać...

Samotny Bóbr z Poznania. O słownik jęz. esperanto nie dowiedzie od nas. Przejdźcie się do księgarni i popytajcie o niego. Ewentualnie zobaczcie w encyklopediach, które znajdziecie choćby w Bibliotece Raczyńskich. Wiecie zapewne, gdzie się ona znajduje. Otwarta od 10—13 i od 17—20.

Rękopisów Redakcja nie wraca!

W lutowym numerze, w dziale „Kronika harcerska”, między ofiarodawcami na gwiazdkę zagr. opuszczono nazwisko dha Sztajera z Kowla, co niniejszem prostujemy.

Konferencje Instruktoerek i Obóz Międzynarodowy Skautek.

Hej, drużny, harcerki! Która się tam wybierze?... Wyrwijcie się nakoniec z gnuśnej ospałości, ociężałości i bezradności! Pomyślcie o zebraniu funduszy i dalej w szeroki

świat, by poznać braci harcerską z obu półkuli i ujrzeć ładny szmat Zachodniej Europy!... Trzykrotnie już zwracałam się do Was, druhenki, różnemi drogami, a Wy, jak głuche lub obojętne na wszystko, milczyciele! Więc raz jeszcze powtarzam: od 16—23 lipca b. r. odbędzie się w Anglii w Foxlease Parku, majątku angielskich dziewcząt przewodniczek (czyli skautek) konferencje instruktoerek ze wszystkich krajów i obóz międzynarodowy skautek. Angielskie drużny zapraszają wszystkich, kto zechce przyjechać, a bezpłatną gościnę ofiarowuje dwóm instruktoorkom i zastępowi, złożonemu z 6 dziewcząt. Czyż na ten zew nikt się nie zgłosi? A przecież gór złota nie trzeba na tę podróż — jeżeli która ubiera sobie, zarobi lub pożyczyci 600 milionów mkp. (15 funtów sterlingów), to może śmiało wybierać się w drogę. Koło Przyjaciół Działu Zagranicznego przy Naczelnictwie Z. H. P. które bardzo dba o to, by skauting polski był reprezentowany na międzynarodowych zjazdach i zlotach postara się o ulgi przy wyrobieniu paszportów zagranicznych. W miarę możliwości, dopomoże Wam pieniądze, o ile zajdzie tego konieczna potrzeba. Ale mam nadzieję, że dacie sobie radę bez uciekania się o pomoc do Centrali; możecie urządzić szereg koncertów, przedstawień, loterii i innych imprez dochodowych; macie przecież Koło Przyjaciół przy drużynach, komendy, zarządy, oddziałów, dyrekcje szkół, władze miejskie. Warunki należenia są: II. stopień harcerski, znajomość obcego języka, najlepiej angielskiego i własne wykwapowanie obozowe. To wszystko! Liczę, że za pośrednictwem waszych Komend Chorągwi wpłyną do mnie wkrótce całe strony zgłoszeń!... Bo przecież, to nie do pomysłenia, żeby nas nie było na Zlocie Wszechświatowym! Wszak prawda? Czujaj!

Janina Tworkowska

Kierowniczka Działu Międzynarodowego  
Główniej Kwatery Żeńskiej Z. H. P.

## GEBETHNER i WOLFF KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

W POZNANIU UL. FR. RATAJCZAKA 36

Amicę F. Serce, przekład M. Konopnickiej	Karton 4,40	styczna z 15 ilustracjami W. Szyndlera.	przez autora	Karton 6,50
Anzyc W. L. Przygody prawdziwe żeglarczy i podróżników.	Karton 5,—	Stenkiewicz, H. Ogniem i mieczem.	Umiński W. Na drugą planetę	„ 4,20
— Robinson Krusoe	Karton 4,40	— Potop.	„ Synowie puszczy	„ 3,75
Baraszczewski St. W osiem dni dokoła świata	5,—	— Pan Włodzysławski	„ W podobnościach Krainach	„ 5,80
Chodźko Ignacy. Pamiętnik Kwestarza. Wydanie skrócone w pracowni J. Grabowskiego. Z ilustracjami E. M. Andriollego.	Karton 8,—	— W paszportach	„ W paszportach Kanady	„ 4,20
Broszurywane 6,50.	Karton 8,—	— W paszportach	„ Z wojny chleb	„ 5,—
Gomulicki Wiktor. Wspomnienia niebieskiego mundurka. Wydanie 4-te. Z 6 ilustr. K. Górskiego.	Karton 6,—	Umiński Władysław. Balonem do bieguna. Przygody z podróży powietrznej ponad lodami. Z 6 ilustracjami W. Szyndlera. Wydanie 3-a zmienione.	„ Zwycięcy oceanu	„ 3,80
Janowski Al. Maciuś Pędrak wśród Indjan	Kart. 6,—	— Na falach Atlantyku. Przygody robitków pośród oceanu z 5 ilustracjami. E. Bartłomiejczyka. Wydanie 2-a. Karton	Verne J. 20.000 mil podmorskiej żeglugi	„ 5,—
Mościszowa Michalina. Za tysiąc lat. (Z marzeń młodego idealisty). Powieść fanta-	Kart. 6,—	— Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju. Z 11 ilustracjami Z. Grabowskiego. Wydanie 3-a popraw.	„ Dzieci Kapitana Granta	„ 5,60
			„ Wypa tajemnicza	„ 5,—
			„ Skarby Wulkanu	„ 6,50
			„ W pogoni za meteorem	„ 3,60
			Włodkówna Bronisława. Przeciw złej doli. Opowiadanie dla młodzieży. Z 4 ilustr. Z. Bleszyńskiej. Brosz. 1,50	Karton 2,50
			Zaleska M. J. Młody wyganiec	„ 4,20

Ceny zasadnicze. Obowiązuje bieżący mnożnik. Do cen katalogowych dolicza się 20% dodatku sortymentowego.

# Centralna Komisja Dostaw Z. H. P.

W związku z mającym odbyć się W LIPCU ZŁOTEM NARODOWYM Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. już obecnie zaopatruje się we wszelkie części ekwipunku harcerskiego podług zał. spisu. Pragnąc ułatwić poszczególnym środowiskom dopełnianie braków w wyekwipowaniu radzimy czynić zamówienia już obecnie. Celem zakupu towarów w możliwie najniższych cenach prosimy o czynienie zamówień zbiorowych przynajmniej dla całej drużyny. Takie zamówienie zbiorowe obniżą znacznie ceny, gdyż po pierwsze będzie znaczna oszczędność w opakowaniu, w opłatach pocztowych, a nadto Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. będzie takowe traktowała jako zamówienie hurtowe. Niezależnie od liczenia zbiorowych zamówień po cenach hurtowych Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. przyznaje zakupującym hurtowo premje w stosunku 0/0 następującym;

Drużyna, Hufiec, Chorągiew i t. d. zakupująca:

10 sztuk jednego z towarów podług spisu otrzyma	1 sztukę bez opłaty
20 " " " " " " " " " " " "	3 sztuki " " "
35 " " " " " " " " " " " "	5 sztuk " " "
50 " " " " " " " " " " " "	8 " " " " "

Tymi częściami ekwipunku, które Drużyna i t. d. otrzyma gratisowo będzie mogła, albo je spieniężyć i uzyskaną sumę zużyć na zakup części ekwipunku wspólnego jak kocioł, namiot i t. p. albo też wyekwipować Druhów mniej zasobnych w środki materialne. — Ponieważ jednak wyłożenie sum znacznych jednorazowo będzie dla środowisk dość uciążliwe, proponujemy Druhom następujący sposób rozwiązania tej sprawy.

Drużyna i t. d. pragnąc poczynić zamówienia robi sobie najdokładniejszy spis wszystkich potrzebnych części ekwipunku podług podanego spisu których harcerze żądają i oblicza sobie takowe podług cen orientacyjnych podanych w cenniku naszym — patrz „Harcistrza” Nr. 1 z r. 1924. Do otrzymanej sumy dolicza się na nieprzewidzianą ewentualną zwwyżkę 30%. Uzyskaną sumę obliczoną dla poszczególnych harcerzy zamawiających dzieli przez 4 t. z. przez ilość miesięcy w których musi spłacić zamówienie. Jeżeli może to uczynić wcześniej przyjmuje odpowiedni dzielnik. Tę jedną czwartą pobiera jako zaliczkę od harcerzy i niezwłocznie po ściągnięciu wpłaca na nasze konto w P. K. O. Nr. 536, a listem powiadamia nas o wpłacie oraz o sumie zlp. jaką wpłaciła. Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. wszelkie wpłaty waloryzuje podług kursu franka waloryzacyjnego, a nadto od takowych daje 1% miesięcznie, co przy ostatecznym obrachunku będzie przez C. K. D. H. uwzględnione.

Następnego miesiąca t. z. 1 kwietnia Drużyna pobiera dalszą 1/4 zaliczki i postępuje analogicznie. Po otrzymaniu przez nas wszystkich wpłat niezwłocznie wyślemy towar zamówiony z dokładnym obliczeniem. — Na wszelkie wpłaty wyda Zarząd C. K. D. H. pokwitowania, a w miesiącu kwietniu prześlemy dokładny wykaz cen, który już do czasu wykonania zamówienia będzie nas obowiązywał. Wszelkie w zwyż podany sposób poczynione zamówienia będą przez nas uskutecznione najpóźniej do 15 czerwca 1924 r. Dla dobra samych Druhów radzimy z zamówieniami nie zwlekać i poczynić je jaknajwcześniej, gdyż czas już krótki, na wyekwipowanie przez nas tych wszystkich harcerzy, którzy nas darzą swoimi względami.

Popierając Centralną Komisję Dostaw Z. H. P. popieracie Druhowie Związek Harcerstwa Polskiego, gdyż C. K. D. H. od grudnia ub. r. przyjęła na siebie pokrywanie niemal w całości wszelkich wydatków N. Z. H. P. Pragnąc tym wydatkom podobać Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. musi zapewnić sobie jaknajwiększy obrót, by skromnymi zyskami dać pełne poparcie pracy organizacyjnej i ideowej.

**CZUWAJ!** Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. Warszawa, Traugutta 2.

Pieczęć Druż. Hufca, Chorągwi itd. L. dz.

Wzór zamówienia.

Do Centralnej Komisji Dostaw Z. H. P., Warszawa, ul. Traugutta 2.

Zamówienie niniejszym celem wyekwipowania Drużyny, Hufca, Chorągwi itd. na Złot Narodowy 1924 r. niżej podane części ekwipunku harcerskiego. Jako zaliczkę na zamówienie wpłacamy równocześnie sumę mkp.

słownie która po przeliczeniu p. g. dziś obowiązującego kursu franka waloryzacyjnego mkp. równa się sumie zlp.

Prosimy o zgodnie zaksięgowanie tejże sumy na dobro naszego rachunku i pokwitowanie odbioru takowej.

L. p.	Nazwa towaru	Gatunek	Ilość	Nazwa towaru	Gatunek	Ilość
1	Kapelusze	filcowe	37	Menażki	cynkowe	
2	"	plócienne	38	"	alumin.	
3	Czapki rogatywki	sukienne	39	Maszynki polowe	blaszane	
4	"	plócienne	40	" " spirytusowe		
5	Ubranka harc. koszulki i spodniki	I-szy gat.	41	" " z przybor. do gotow.		
6	"	II-gi	42	Składane noże i widelce	blaszane	
7	Koszule khaki flanelowe	welniane	43	"	alumin.	
8	" " plócienne	I-szy gat.	44	Łyżki	blaszane	
9	"	II-gi	45	"	alumin.	
10	Spodnie plóc. khaki lub granatowe	I-szy	46	Noże harcerskie	składane	
11	"	II-gi	40	"	baryłki	
12	Plótno khaki na metry	I-szy	48	Termosy	1 litr.	
13	"	II-gi	49	"	1/2 "	
14	" niebieskie	I-szy	50	Saperki		
15	"	II-gi	51	Dżagany		
16	" popielate na mund. dla harcerzek	I-szy	52	Toporki z ochraniacz. skórz.	stalowe	
17	Szewiot welniany szary	I-szy	53	Linki		
18	" półweln.	II-gi	54	Ciupagi „Czuwajki”		
19	Sukno frencz instruktorskie	II-gi	55	Kołty do gotowania	10 litr.	
20	Garbardina khaki	I-szy	56	"	15 "	
21	Getry weln.	I-szy	57	"	20 "	
22	"	II-gi	58	"	25 "	
23	Owijacze	I-szy	59	Koce welniane		
24	Buciki sport. męskie i damskie	zółty I-szy	60	" półwelniane		
25	Namioty gotowe 2-u osobowe		61	Konserwy mięsne puszki	1 kg.	
26	Plótno namiotowe na metry		62	"	1/2 "	
27	Plecaki lamowane skórą z pasami skórz.	I-szy gat.	63	Zupa Maggi w Kostkach		
28	" z pasami plóciennymi	II-gi	64	Czekolada w tabliczkach		
29	Chlebaki		65	Cukier w klg.		
30	Pasy główne skórzane		66	Kakao w paczkach 1/4 klg.		
31	Troki do koców	skórzane	67	Herbata 1/8		
32	" " getrów		68	Plótno na chorągiewki białe w met.		
33	Laski harcerskie		69	Odznaki pamiątkowe zlotu		
34	Manierki emaljowane		70	Komplety lekkoatletyczne		
35	Manierki aluminjowe	1 litr.	71	Koszulki " białe tryk.		
36	"	1/4 "	72	Spodenki " czarne i granat.		